Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 148 Lwów, niedziela 3 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Era Czumy

Czuma, Sobieraj, Tasiemka i Nitka — oto koryfeusze „ideologji". Ich czyny glorją otaczają „kult".

Czuma, Sobieraj, Tasiemka i Nitka — nie muszą się już ukrywać pod pseudonimem „nieznanych sprawców". Wybiła ich godzina. Ich nazwiska jaśnieją na firmamencie radosnej twórczości.

Czuma, Sobieraj, Tasiemka i Nitka — oto rezultaty „procesu dziejowego". Po „zaginięciu" generała Zagórskiego, po Brześciu — musieli wreszcie wypłynąć. Zbyt długo „partyjnictwo" i „nieprawości" trzymały w cieniu ich postaci i ich nazwiska. Era „pokolenia ryzykantów" stworzyła im drogę i stworzyła dla nich pole.

Na gruzach sejmokracji — po unieszkodliwieniu „partyjników" i zagrożeniu ich „łamaniem kości" — po wiekopomnych „reformach" w dziedzinie sądownictwa, szkolnictwa, administracji i skarbowości — nadszedł czas dla takich mężów, jak Czuma i Sobieraj, Tasiemka i Nitka.

Poszczególne okresy w dziejach państw nazywa historja imionami wielkich ludzi. Okres obecny na kartach historji nazywać się będzie erą Czumy.

Niszczyciele

Miesiąc czerwiec zakończył się jubileuszowem dwudziestempiątem posiedzeniem sądu w sprawie procesu gdyńskiego — tej czarnej karty w albumie radosnej twórczości, gdzie czytelnik sprawozdań sądowych dzień w dzień obraca się jak w lesie różnych zawiłych matactw, fałszywych księgowań i wykrętów, jak wykroty w puszczy utrudniających połapanie się w faktach. Sądowi torują drogę dwaj rzeczoznawcy: z ich wyjaśnień i z zeznań świadków widzi się, jak olbrzymie straty poniósł skarb przy budowie gmachu pocztowego i filji Banku gospodarstwa krajowego w Gdyni.

Ile przeszastano pieniędzy, ile się obłowili aferzyści ściśle dojdzie się przy końcu procesu (domniemane sumy podawaliśmy już w toku sprawy).

Ministrem poczt był wtedy p. Miedziński: nie bardzo interesował się rachunkami, może przepracowany częstowaniem papierosami reprezentacyjnemi na sumy... które w zdumienie wprawiły NIK (Najwyższą Izbę Kontroli)!

Runięciem grozi Biblioteka Jagiellońska, taki sam los zawisł nad katedrą wileńską — dziś na nic niema pieniędzy. Wtedy nie znano posuchy.

Toteż dziś w organie p. Miedzińskiego głośny „asceta"... p. Stpiczyński może wygłaszać kazania na temat, iż skromne warunki życia są szkołą charakterów i że bieda nie jest żadnem nieszczęściem, azaliż bowiem pieniądz szczęście daje?

A „Słowo" wileńskie, organ obszarników szersze jeszcze rozwija pouczenia, dowodząc, że i kryzys może mieć skutki zbawienne (byle tylko folgowano obszarnikom w podatkach).

„Kryzys — powiada — jest dobrym wychowawcą. Myli się ten, kto twierdzi, że pogrążamy się coraz głębiej w beznadziejną stagnację, że wpadamy w niebezpieczny bezwład".

Wprawdzie: „Wszystko idzie wciąż **in minus**, zamierają poszczególne dziedziny wytwórczości, giną warsztaty pracy, konsumpcja spada na łeb, na szyję. Mylnem jest jednak, że doszliśmy już do miejsca, skąd niema nawrotu".

...Kryzys nauczył społeczeństwo myśleć"... I oto w czem widzi „Słowo" błogie rezultaty tego myślenia: „Umilkły — powiada — frenetyczne brawa, któremi spotykano okrzyk: idzie sprawiedliwość demokratyczna" — teraz jest cicho na tym odcinku.

Autor p. Harski wyjaśnia, o co mu chodzi: o **reformę rolną** i o **nadmiernie jak się wyraża rozbudowane świadczenia społeczne.** Nad oboma chciałby postawić wieczyste krzyże.

Autor pobłogosławi kryzys jeżeli (przy pobłażliwości podatkowej dla obszarników) usunięty zostanie „płód starych grzechów".

Ustalona odpowiedzialność „wielkiego człowieka"

Cytowany już przez nas wczoraj min. oświaty p. Jędrzejewicz na zjeździe nauczycielstwa w Warszawie oświadczył:

„I dlatego bacznie przyglądam się Waszemu związkowi, ważę jego zamierzenia i jego możliwości, aby w **dziele podjętym przez wielkiego człowieka, który nazwisko swe użyczył wszystkim pomajowym rządom,** w dziele, w którem chodzi o zwartość, siłę i potęgę Polski, móc wiedzieć, w jakiej mierze i w jakim zakresie można liczyć na Wasz współudział w dalszem rozbudowywaniu naszego państwa."

To „dzieło wielkiego człowieka" w Polsce buduje się już rok **SIÓDMY!** A jak to dzieło wygląda w oświetleniu p. ministra Jędrzejewicza? Mówi on o **„krytycznej sytuacji"**, w jakiej znalazła się Polska, mówi o **„ciężkich czasach"**, które trzeba „przetrwać", mówi, że **„niebezpieczeństwa są groźne"**.

Sytuacja międzynarodowa układa się dla Polski bardzo niekorzystnie. Minister mówi o **„groźnej sytuacji dziejowej Polski"**.

Cóż więc „wielki człowiek, który nazwisko swe **użyczył wszystkim pomajowym rządom"** uczynił, aby naród polski przygotować na te ciężkie sytuacje, jakie go czekają, aby społeczeństwo wzmocnić, a państwo polskie uodpornić wobec grożących mu niebezpieczeństw? Jak, w czem dodatnio przejawia się to pomajowe „dzieło podjęte przez wielkiego człowieka". Skoro mowa o **wielkości** człowieka, to **„dzieło"** jego powinno być odpowiednio wielkie.

A pan minister Jędrzejewicz tak przedstawia wewnętrzny stan państw, a więc i Polski:

...„Widzimy zażartą walkę wewnętrzną i zewnętrzną, która, jak ciężka choroba, toczy żywy organizm cywilizowanego świata, osłabiając go i niszcząc zarówno moralnie jak i materjalnie. Kryzys gospodarczy światowy nie jest wyrazem niczego innego, jak tylko **właśnie załamania się ładu i harmonji, poczucia bezpieczeństwa i zaufania, bez których skomplikowany aparat życia współczesnego pomyśleć się nie da."**

A więc kryzys **gospodarczy**, to wynik „załamania się ładu", i „poczucia bezpieczeństwa" i „zaufania".

A poczucie bezpieczeństwa i zaufania musi upaść wszędzie tam, **gdzie się zburzyło ład prawny**, a nowego, lepszego, sprawiedliwszego i rozumniejszego się nie zorganizowało, przeciwnie wprowadziło się zasadę „ryzykanctwa", postawiło się społeczeństwo wobec wiecznych gróźb przewrotów, oktrojowań nowych praw, łamania kości itd.

Jakie są rezultaty „dzieła podjętego przez wielkiego człowieka" w Polsce, wiemy wszyscy doskonale.

Ten stan niepewności w stosunkach ludzkich wewnątrz krajów i nazewnątrz w międzynarodowych wprowadziły koncepcje faszystowskie i wszystkie „systemy" małpujące „wielkiego człowieka" Mussoliniego do hitleryzmu włącznie.

Czy sanacja przez swą walkę z prawem, z moralnością, ze sprawiedliwością, z konstytucją demokratyczną, z przedstawicielstwem parlamentarnem narodu, nie przyczyniła się do wzmożenia prądów hitlerowskich, awanturniczych w środkowej Europie, u swych sąsiadów?

I oto w siódmym roku „dzieła podjętego przez wielkiego człowieka" p. Jędrzejewicz wskazuje, co trzeba zrobić dla wzmocnienia Polski!

„W tej groźnej sytuacji dziejowej, Polska, wtłoczona między potężne organizmy państwowe, w których moce niszczycielskie ujawniają się silniej, niż w innych krajach, ma w odniesieniu do siebie samej do całego świata cywilizowanego specjalnie ważną misję do spełnienia. Potrafi ją spełnić o tyle, **o ile będzie umiała wykrzesać z dusz swoich obywateli twardą wolę opanowania mocy niszczących, sił odśrodkowych, o ile potrafi postawić wspólny interes zbiorowości ponad interesy i ambicje grup czy kategoryj** i przesycić zbiorową świadomość zrozumieniem tej prostej, a zasadniczej prawdy, że warunkiem ostania się zbiorowości burzy dziejowej, którą przeżywamy, **jest oparcie się w dobrze zorganizowanem, sprawiedliwie zbudowanem państwie**, którego stateczność i siła jest nieodzownym warunkiem twórczej pracy zorganizowanego społeczeństwa".

A więc, skoro to wszystko powyżej przez p. Jędrzejewicza wyliczone zapanowało w siódmym roku dzieła „wielkiego człowieka", to na czemże polega to dzieło?

Tak, p. Jędrzejewicz ma rację. Trzeba zniszczyć „ambicję grup czy koteryj" i „sprawiedliwie zbudować państwo".

Ale to się zrobić nie da, dopóki ci, którzy w ciągu zgórą sześciu lat, do takiego położenia, jak to wyżej p. minister przedstawił, doprowadzili — swoje „dzieło" kontynuować będą.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Jak widzimy spółka lewiatańsko - obszarnicza upatrzyła sobie obecną chwilę — zmory kryzysowej ażeby zniszczyć zupełnie wszystkie zdobycze ludowe — i zapanować... nad czem? — Nad jakiemś cmentarzyskiem aspiracyj ludowych.

„Banda z Kercelaka" przed sądem

ROZPRAWA ZACZNIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK. — CZTERNASTU OSKARŻONYCH — TRZYSTU ŚWIADKÓW

W poniedziałek dn. 4 lipca stanie przed warszawskim Sądem Okręgowym słynna „banda z Kercelaka", o której wyczynach w swoim czasie donosiliśmy.

Na ławie oskarżonych zasiędą:

Radny m. Warszawy Ł. Siemiątkowski („Tasiemka"), Panteleon Karpiński („Leon"), Sztajnworf, Janiak, Dusznicki, Cieśliński, Pelerman, Osmański, Bocheński, Flackowski, Kantor, Jakubczak, Lipszyc, Szmigiel.

Bronić będą — między innymi — adwokaci pos. Paschalski, sen. Perzyński, Gutman, Drobnicki. Oskarża prok. Kawczak. Na sprawę wezwano około 300 świadków.

* * *

Akt oskarżenia opisuje podobno 44 wypadki samosądu i teroru w najrozmaitszej postaci; metoda typowa polegała, jak opisywaliśmy, na bezapelacyjnym nakładaniu „podatków" na drobnych kupców, rzemieślników chałupników, robotników, związanych tak lub owak z placem Kercelego. Według aktu oskarżenia suma wymuszonych od tych wszystkich biedaków pieniędzy wynosi ogółem kilkanaście tysięcy zł.

Innemi słowy była to szajka pasorzytów, utrzymywanych z musu przez największą biedotę drobnomieszczańską. Bicie ludzi, naturalnie, — na porządku dziennym. Były wypadki cięższych poranień. Jedna z ofiar bandy (Hersz Frejtag) zmarła w dn. 9 maja na skutek ran po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu; stan ciężej rannego Arona Bursztyna jest podobno w dalszym ciągu niepokojący; pozostaje on w szpitalu na Czystem.

Szczegółów o różnych „dintojrach" (sądach złodziejskich) i t. d. nie będziemy powtarzali; czytelnicy znają je z licznych naszych poprzednich opisów.

* * *

Jak wiadomo sprawa bandy z Kercelaka w pewnym stopniu zahacza o stosunki polityczne. Firmant czy gwiazdor tej bandy „Tasiemka", jak pisaliśmy, o ile sądzić możemy, traktował dyrygowanie tą bandą, jako zajęcie dodatkowe obok swych zajęć radzieckich i swojego uczestnictwa w BBS. — „Walka", organ p. Jaworowskiego, broniła go przed stekiem, jak twierdziła, pospiesznie uzbieranych zarzutów i plotek — oburzała się na oszczerców, którzy bez sprawdzenia je powtarzali. Bodaj że nawet zapowiadała jakiś sąd honorowy.

Z racji morderstwa, dokonanego przez Czumę w Szczakowie — chociaż chodziło tu o reprezentanta innego odłamu organizacyjnego (ZZZ Moraczewskiego) świeżo przypomnieliśmy sprawę „Tasiemki" i krótko podmalowaliśmy to podłoże, na którem wyrastają — podobne do kercelackiej — afery.

„Robotnik" (z 1 bm.) dłużej zastanawia się nad tem zjawiskiem, pisząc:

„Mamy tu do czynienia ze spotykanem i gdzieindziej zjawiskiem społecznem; oto w pewnych określonych okolicznościach, pod wpływem pewnych określonych czynników — rozmaitych w różnych krajach i w różnych okresach — jakiś odłam świata politycznego, względnie niby — politycznego zaczyna się stykać bezpośrednio ze światem przestępczym, później jedna sfera przenika w drugą, i następuje koniec końców rozkład danego środowiska. Zachodzą takie zjawiska najczęściej w epokach reakcji społecznej. Bywały takie lata „czarne" w dziejach Stanów Zjednoczonych, kiedy „personel polityczny" obydwu wielkich partji mieszczańskich — republikanów i demokratów — poplątał się do niepoznaki z bandytami, alfonsami i t. p.; „oczyszczanie" od korupcji, od różnorakich, przymusowych tak samo, opłat na rzecz szajek „agitatorów" — kosztowało wiele wysiłków całe pokolenia".

Przytoczywszy jeszcze parę innych przykładów — dla odmiany z minionych okresów w Europie, konkluduje „Robotnik":

„Ruch socjalistyczny zawsze walczył z temi zjawiskami z całą bezwzględnością. Nie powstają one z czyjejś złej woli ani z czyjejś lekkomyślności. Zła wola albo lekkomyślność kierowników ułatwiają tylko rozrost chwastów; przyczyny istotne leżą o wiele głębiej; tkwią w stosunkach ogólnych, w „metodach" i „obyczajach", hodujących stopniowo „Leonów" i Sobierajów, ludzi typu Czumy, — ludzi, dufnych w to, że im wszystko wolno. Kto sieje „nieznanych sprawców", — ten zbiera Czumę, Sobieraja i „bandę z Kercelaka".

* * *

Czy cała uboga ludność, która cierpiała skutkiem szantażowania jej przez mocno zorganizowaną bandę terrorystów, odetchnęła z chwilą, gdy jej prześladowcy znaleźli się na ławie oskarżonych? Bynajmniej. W Warszawie mówią, że wielu powołanych na świadków przechodzi wzmożone paroksyzmy strachu: boją się odwetu.

Słychać było, że nie wszyscy uczestnicy bandy zostali wytropieni. Toteż może zajść ewentualność, że wielu świadków będzie usiłowało wykręcić się od zeznań.

Warszawski korespondent „Polonji" idzie tak daleko, że wspomina, iż nie jest pewnem, czy z tej racji nie trzeba będzie procesu odroczyć.

Podając zarzuty aktu oskarżenia przytoczyliśmy dwa fakty krwawych porachunków, ciążących na bandzie kercelackiej.

Z dawniejszych opisów naszych przypominamy — aby dać miarę, jak działał teror bandycki w odleglejszych dzielnicach i na przedmieściach Warszawy — uległość wobec innej bandy — wolskiej — nawet tak wpływowej instytucji, jak „Czerwony Krzyż", którego prezes dla zabezpieczenia imprez zarobkowych tego towarzystwa na placu zabaw ludowych radził dzierżawcom opłacać nałożony na nich haracz...

Świeże wypadki w zupełności potwierdzają zasadność obaw tych wszystkich, którzy świadczyć mają w tym procesie, jako świadkowie dowodowi.

GARŚĆ FAKTÓW BEZ KOMENTARZY

„Robotnik" (Nr. 220 z 2 lipca) podaje zdumiewające wprost szczegóły o terorze opryszków:

„W ubiegłą środę, na skutek ciągłych skarg drobnych sprzedawców z placu Kercelego, zarządzono obławę. Policja kilku autami zawiozła do Ratusza przeszło 200 alfonsów, paserów, złodziei itp. VII kom. P. P. uważał, że na tem rola policji się kończy, zdjęto więc stały posterunek policyjny, stojący na placu od czasu aresztowania szajki.

Na to tylko czekali przyjaciele bandy.

PROWOKACJA

Po odejściu agentów i posterunkowych, robiących obławę, jakiś opryszek usiłował ściągnąć ze straganu kilka par pończoch. Gdy handlarz zauważył usiłowanie kradzieży, opryszek zamiast uciec, jak to bywa zwykle, rzucił się na kupca, prowokując awanturę. Zawiadomiono obecnego na placu przodownika P. P.; przodownik złapał opryszka i chciał go odprowadzić do komisarjatu.

Kupcy, zrozumiawszy podstęp bandy, chcącej pozbyć się jedynego na placu policjanta, prosili o darowanie opryszkowi (sic!). Wspólnicy niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, rzucili się na kupców.

Przodownik przypatrywał się biciu kupców, zupełnie nie reagując, uspakajał tylko bijących prosząco:

„Panowie, co robicie, zastanówcie się". Dopiero, gdy jeden z napastników sięgnął po rewolwer, przodownik zaaresztował go i poprowadził do komisarjatu.

Reszta bandy na to tylko czekała.

POGROM NA PLACU

Rzucono się na kupców, bijąc ich kastetami, żelaznemi łomami i laskami.

Banda rozbiegła się po placu, krzycząc „My się z wami obliczymy". „Niech żyje Tasiemka i Karpiński" itp. Demolowano sklepy, rozkradano towar.

O celowości napadu, który miał za zadanie sterroryzować świadków oskarżenia, występujących w procesie świadczy to, że poranieni byli wyłącznie świadkowie oskarżenia: Rojzla Goldsztajn, Abram Altman, Mosiek Frankielsztajn, Łaszer, Salomon Prajski, Moszek Szwarcenberg, Moszek Goldsztajn i wielu innych.

Już po awanturze przybyło 15 policjantów z VII kom. P. P. z przodownikiem na czele.

Przodownik zaczął od... aresztowania kupców.

Jednego z kupców, który chciał wskazać przodownikowi opryszka przypatrującego się spokojnie aresztowaniu kupców przodownik odepchnął i na informacje odpowiedział: „Nie pytam się".

Aresztowano 2 kupców — Fuchtmana i Prajskiera oraz 6 opryszków.

Już po wszystkiem przybył komisarz z 7 kom., który skonstatował, że „wszystko jest w porządku".

ZRZECZENIE SIĘ OBRONY W PROCESIE „TASIEMKI"?

„Gazeta Warszawska" podaje wiadomość, iż adwokaci Perzyński i Paschalski (z których jeden jest senatorem, a drugi posłem z BB) zrzekli się obrony Tasiemki. Dziennik ów pisze: „Nastąpiło to podobno wskutek nacisku ze strony prezydjum BB, które uznało występowanie swych członków w procesie Tasiemki za „wysoce niemoralne".

„Gaz. Warsz." wyraża przy tej okazji zdziwienie, skąd BB stało się tak wrażliwe w tej dziedzinie?

O ile, istotnie, miało miejsce jakieś wtrącanie się prezydjum, to zapewne chodziło temuż przedewszystkiem o ten wzgląd, ażeby rola mecenasów Perzyńskiego i Paschalskiego nie wypadła w sensie obrony swojego człowieka przez adwokatów partyjnych... Ponieważ niewiadomo, co jeszcze wyciągnie się na światło dzienne w procesie Tasiemki, a wódz BBS, p. Jaworowski i jego „Walka" tak się zaangażowali w jego obronie uznano może, iż reszta BB powinna raczej umywać ręce.

Co więcej, ostatnie zamachy w rzeźni i magistracie warszawskim wywołały pewien popłoch i rozdrażnienie wśród prawicy BB — to dodatkowo stwarzałoby moment drażliwy.

W nowem ministerjum

—o—

W nazwanem inaczej (ministerjum opieki społeczenj) dawnem ministerjum pracy i opieki społecznej departament opieki społecznej objął p. Nakonieczniknoff, a departament pracy p. Klott w dalszym ciągu.

Departament zdrowia przeszedł z dniem 1 lipca z min. spraw wewnętrznych do min. opieki społecznej.

Mały feljeton

WŁADCY ŚWIATA

Co do wartości moralnej znakomitej części „mężów stanu", posiadających dziś w krajach kapitalistycznych i dyktatorskich mandaty rządzenia, nie należy, oczywiście, żywić przesadnych złudzeń. Skandale najrozmaitszego rodzaju, wybuchające niemal codziennie na podłożu zwłaszcza finansowem, stawiają władców „gasnącego świata" w świetle coraz mniej pochlebnem i kompromitują bezapelacyjnie ex-monarchów, ex-dyktatorów, ex-ministrów itp.

Ale wśród tej zakażonej trądem nieuniknionej zagłady „przeciętności" zdarzają się też curiosa pierwszej klasy. O czemś podobnem pisze właśnie w „Wiad. Liter." (Nr. 442) znana autorka p. Zofja Nałkowska w artykule poświęconym obojętnej tu dla nas sprawie t. zw. „organizacji erotyzmu". Oto ten interesujący z naszego punktu widzenia ustęp: „Jest mi wiadoma — pisze p. Nałkowska — taka rzecz: w czasie walk wyzwoleńczych jednego z niepodległych dziś młodych państw pewien oficer ze swoim oddziałem zajął miasteczko i wszedł do domu, którego mieszkańcy wydali mu się politycznie nie dość pewni. Ojca tej rodziny, matkę i trzech synów kazał związać, a na młodej córce dokonał gwałtu w oczach tej skrępowanej powrozami rodziny. Postąpiwszy tak, strzelił do dziewczyny z rewolweru, zastrzelił ojca i trzech po kolei synów, matkę zaś pozostawił przy życiu. Poczem z czterech stron kazał podpalić dom, w którym w jakiejś chwili spłonęła ta związana, otoczona swoimi zmarłymi, kobieta... Ów dowódca oddziału jest obecnie w swoim kraju (dalekim od Polski) generałem i wysokim dostojnikiem państwowym" (!)

Opowiadanie p. Nałkowskiej, w której prawdomówność wątpić nie mamy powodu, jest niezmiernie charakterystyczne: ukazuje ono z jasnością wprost przerażającą, czem jest „wojenka, wojenka", jakie bydlęce instynkty wyzwala ona w człowieku i dlaczego w okresach, następujących po rzeziach masowych i gwałtach wojennych, kanalje właśnie i zbrodniarze zostają „dostojnikami państwowymi". Żałować należy tylko jednego: dlaczego autorka „Ścian Świata" nie ujawniła śmiało i bez zastrzeżeń nazwiska owego — zwierzęcia, które opisanemi wyżej sposobami zdobywało szlify generalskie i wysokie godności państwowe. W imię prawdy i sprawiedliwości, a nawet dla zapobieżenia przyszłym niebezpieczeństwom — nazwisko to należało wymienić: kto wie, czy właśnie ów „generał i wysoki dostojnik państwowy" nie zasiada, wespół z podobnymi sobie, w gronie członków konferencji „rozbrojeniowej", albo może — w zacisznym gabinecie ministerjalnym, przy łaskawej pomocy fabrykantów armat i amunicji, układa nowy przeciwko ludzkości spisek wojenny... Muszą dziś narody dobrze pilnować swoich generałów i dostojników państwowych!

Bd.

Jubileusz tow. Tadeusza Regera

W CIESZYNIE

Dzień 29 czerwca 1932 pozostanie długo w pamięci proletarjatu Śląska Cieszyńskiego stojącego niezachwianie pod sztandarem socjalizmu. Było to święto zorganizowanego ludu pracującego, dzień, przypominający pierwsze początki two rzenia organizacji robotniczej i uświadomienia proletarjatu śląskiego przez Tadeusza Regera.

Dla uczczenia jego zasług robotnicy socjalistyczni urządzili w Cieszynie akademję jubileuszową, w której wzięli udział starzy pracownicy, współtowarzysze, delegaci organizacyj miejscowych, młodsi i starsi uczniowie Tadeusza Regera po obu stronach Śląska. Sala teatru nie mogła pomieścić wszystkich chcących być świadkami podniosłej manifestacji.

Akademję rozpoczęła orkiestra „Siły" z Trzyńca, poczem imieniem komitetu jubileuszowego uroczystość zagaił tow. poseł J. Machej. Najbliższy współpracownik tow. Regera przypomina czasy prześladowania, czasy niezmordowanego poświęcania się towarzyszy, którzy przeorywali grunt śląski, zasiewając ziarna socjalizmu. Tow. Reger był tym, który pobudzał śpiących rycerzy do walki z krzywdą i wyzyskiem. Dziś zgromadzili się ludzie, z którymi tow. Reger większą część swego życia spędził. Manifestujemy jedność i łączność w walce z bankrutującym kapitalizmem, po przez kordony, z proletarjatem całego świata.

W czasie przemówienia wbiegła na salę „Silaczka", wręczając jubilatowi sztafetę z Orłowej.

Imieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS przemówiła gorąco oklaskiwana senatorka tow. Kłuszyńska: Polska partja socjalistyczna ocenia wysiłki tow. Regera, bo są to wysiłki niecodzienne. Tow. Reger torował drogę, burzył ciemnotę, wypowiadał walkę wszystkiemu, co złe na świecie. Wychował on całe pokolenie socjalistów, ludzi charakteru. Ruch kobiet ma dużo do zawdzięczenia tow. Regerowi. Bez niego nie bylabym mogła pracować wśród kobiet i organizować z takim sukcesem, jaki zdobyliśmy. Tow. Reger pierwszy pobudzał wśród robotników świadomość narodową, nie było zakątka kraju, któryby Jubilat nie przebył wzdłuż i wszerz piechotą, często o głodzie. To, co mamy za Olzą, jest w trzech czwartych zasługą tow. Regera. W świecie całym wre i kipi, nie trzeba jaskrawszych dowodów, że porządek dzisiejszy wali się i że musi przyjść nowy. Niejeden dziś pyta: Kiedy to będzie? Myśmy przed 40 laty nie pytali, kiedy przyjdzie nowy ład, dziś jest chwila ta daleko bliższa, niż wtedy, kiedy tow. Reger zaczął budować. W walce tej trzeba ofiarności, solidarności Człowiek nie śmie być człowiekowi wilkiem. Nie wolno nam zboczyć z obranej drogi, lecz ramię przy ramieniu dążyć do uniemożliwienia przelewu krwi, dąży do braterstwa, wolności i równości, które to hasła były przewodniemi w pracy tow. Regera. Tam, gdzie tow. Reger stał sam, dziś stoją tysiące. Cześć Pracy! Tow. Reger i polska partja socjalistyczna pod której sztandarem szedł zawsze, niech żyją!

Przemówienie nagrodzono burzliwemi oklaskami.

Następnie przemówił tow. poseł Chobot: Przynoszę pozdrowienia od trzech największych naszych organizacyj: PSPR, „Siły" i Związku stowarzyszeń spółdzielczych. Wyrosły one z ziarna zasianego przez nauczycieli socjalizmu. Mimo, że jesteśmy najmniejszą mniejszością w Republice Czechosłowackiej, ruch socjalistyczny trzyma się hardo, spełniając swe posłannictwo dziejowe. Cenimy pracę tow. Regera, za którą cierpiał, znosił więzienia. Przybyliśmy dziś licznie, aby zobaczyć swego starego weterana. Stawiamy go za wzór naszej młodzieży, której organizacji dał początki. Nie jest on jednak tak stary, aby nie mógł nadal pracować. W pełni sił organizuje nadal a organizować będzie napewno, dopóki starczy mu sił i zdrowia, którego z całego serca mu życzymy. My natomiast przyrzekamy, że pójdziemy nadal tą drogą, którą nam zacny Jubilat wskazał i oświecał. Żyj nam jeszcze długie lata! (Żywiołowe oklaski).

Zkolei przemówił po niemiecku tow. Lukas, podkreślając ważniejsze momenty ze współpracy robotników niemieckich z tow. Regerem i gotowość dalszego popierania Jego wysiłków w pracy dla socjalizmu.

Dalszą część programu wypełniła orkiestra „Siły" z Trzyńca, dalej chór mieszany „Siły" z Karwiny wykonał Hymn Międzynarodówki i Marsyljankę, zaś połączony chór męski „Siły" z Cieszyna, Goleszowa, Ustronia i Cisownicy Beethovena „Jubilate". Wielkie wrażenie wywarł występ amatorów „Siły" z Orłowej, którzy artystycznie odegrali fragmenty z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego.

Pod koniec programu wystąpił jubilat na scenę i z takim samym, jak przed laty, temperamentem, przeplatanym dowcipami, podziękował za uczczenie zasług nietyle jego samego, ile wszystkich tych znanych i nieznanych towarzyszy-delegatów, których wezwał do zachowania silnej woli, potrzebnej dla osiągnięcia zwycięstwa.

W czasie akademji następowały burzliwe owacje na cześć jubilata.

Pokrzepieni na duchu, opuszczali młodzi i starzy ozdobioną sztandarami salę, żegnając się z tym, który całe swe życie nie zboczył z drogi, lecz budował, torując drogę idei socjalistycznej.

Cześć zasługom tow. Tadeusza Regera!

Korsykańska vendetta na warszawskim bruku

Jak donosiliśmy, sprawcy morderczego napadu na kupca Gettera: Sobieraj i Schmidt staną mają przed sądem doraźnym.

Zdawałoby się, że na tem sprawa wygaśnie. Oczywiście bowiem, na przekazanie jakiejś zbrodni sądowi doraźnemu nie może mieć wpływu rodzina, która skutkiem tej zbrodni postradała kogoś ze swych członków.

W warszawskiej prasie burżuazyjnej wyjaśniano tak ten obrót sprawy, że z bebesowskiej strony przeholowano terrorem, że w rzeźni miejskiej mnożą się zamachy, że zabity kupiec zaliczał się w dodatku do zwolenników sanacji...

Tymczasem zaszedł fakt świadczący o tem, iż w atmosferze bebesowej a, ściślej mówiąc, warszawskiej rzeźni, zaczyna na tle samosądów powstawać rodzaj *„vendetty"* na wzór korsykański.

Ten krwawy obyczaj włoski polegał na tem, że ród, mający porachunek z drugim, szukał zemsty i na pierwszym z brzegu przedstawicielu rodu przeciwnego...

Bo jakże inaczej wyjaśnić następujące zajście? Oto na pogrzeb *swojego szwagra Gettera* przyjechał z Paryża artysta malarz Solarski. Onegdaj, gdy wieczorem opuszczał swe mieszkanie (Mokotowska 67), w bramie domu podszedł do niego jakiś osobnik i upewniwszy się uprzednio, czy Solarski jest rzeczywiście szwagrem Gettera, napadł na artystę, bijąc go do krwi i rwąc na nim ubranie w strzępy. Pomagał mu w tem jakiś kompan.

Na alarm napadniętego napastnicy zostali zatrzymani i aresztowani. Jednym z nich okazał się Marjan Sawicki, rzeźnik — *szwagier Sobieraja*, wspólnikiem zaś jego jest Józef Raczkowski.

KOMISARZ RZĄDOWY W RZEŹNI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE?

Z Warszawy donoszą, iż min. Pieracki miał podpisać rozporządzenie o mianowaniu komisarza rządowego dla rzeźni miejskiej w Warszawie. Nominacji dotąd niema. W dniu wczorajszym oczekiwano na terenie rzeźni komisji międzyministerjalnej, celem zbadania stanu rzeczy na miejscu i zadecydowania o najkonieczniejszych zarządzeniach. Tembardziej, że jakoby mimo szeregu aresztowań nie ustały pogróżki, a to przeciwko kupcom mięsnym Biechonskiemu i Lempkemu.

Zjazd Związku nauczycielstwa polskiego

W drugim dniu zjazdu obradowały komisje. Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem zjazdu toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu głównego Związku. Sprawozdanie przedłożone zostało delegatom w formie grubej broszury. Związek liczy przeszło 42 tysiące członków. W dyskusji zabierali głos liczni delegaci, między innymi kilku z Lubelskiego. Mówców, którzy sami zostali przeniesieni dla „dobra szkoły", witano oklaskami. Burzliwą owację zgotowano tow. Rusinkowi. Jeden z mówców zarzucił członkom zarządu głównego współudział w przeniesieniach politycznych, co spowodowało dość gwałtowny incydent.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Spór o miecz

Stanisław Kot: IDEOLOGJA POLITYCZNA I SPOŁECZNA BRACI POLSKICH, ZWANYCH ARJANAMI. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1932. (Stron 160).

Zasłużony badacz dziejów reformacji w Polsce i historji prądów umysłowych na tle ogólnoeropejskiem prof. Stanisław Kot w świeżo wydanej książce pierwszy wyczerpująco przedstawił ideologję polityczną i społeczną arjan polskich i jej ewolucję w ciągu stulecia od r. 1560 do 1660.

Sekta ta, zwana przez współczesnych *antytrynitarzami* lub *unitarjuszami*, gdyż negowała dogmat o Trójcy, wywarła doniosły wpływ na późniejszy rozwój umysłowości europejskiej. Pod koniec swojego istnienia przybrała ona nazwę *Braci Polskich*, gdy zaczęła najcelniejsze dzieła swoich pisarzów zbierać w monumentalnej *Bibliotheca Fratrum Polonorum*.

Była to jedna ze skrajnych sekt, jakie wyłoniły się w Europie w dobie reformacji. W Niemczech i Niderlandach sekciarze skrajni wyróżniali się od innych wyznań chrześcijańskich nieuznawaniem chrztu niemowląt, twierdząc, że ważny jest tylko chrzest przyjęty świadomie przez człowieka dojrzałego; kto chciał do sekty przystąpić, musiał się tedy dać ponownie ochrzcić i dlatego zwano ich *anabaptystami* czyli *nowochrzczeńcami*. W tym proteście przeciw narzucaniu religji nieświadomym dzieciom, przeciw zasadzie *cuius regio, eius religio* czyli przeciw zasadzie religji państwowej przejawiała się rewolucyjna tendencja anabaptystów. Negowali oni państwo i władzę i dlatego współcześni nazywali ich *anarchitami*. Sprzeciwiali się wojnie i służbie wojskowej, byli bezwzględnymi pacyfistami i antymilitarystami. W konsekwencji swego antypaństwowego stanowiska potępiali przyjmowanie urzędów. Głosili niesprzeciwianie się złu i odmawiali zarówno jednostkom, jak i państwu prawa posługiwania się siłą, byli tedy przeciwnikami kary śmierci. Jako symbol swoich przekonań nosili u boku drewniane miecze. W parze z temi radykalnemi pojęciami politycznemi szły u nich również skrajne tendencje społeczne. Potępiali oni własność prywatną i żyli w gminach na wspólnocie opartych, to też zwano ich *komunistami*.

Z jedną z tych sekt komunistycznych weszli Bracia Polscy w bezpośrednie stosunki, mianowicie z *Braćmi Morawskimi*. Byli to Niemcy z krajów habsburskich, wygnani ze swych stron ojczystych i osiedli na Morawach pośród narodowo obcego im otoczenia czeskiego, od którego się zupełnie oddzielili, żyjąc osobno w swoich gminach komunistycznych i wyłączając się od wszelkiego udziału w życiu państwowem i od współżycia z otaczającem środowiskiem.

Bracia Polscy zainteresowali się nimi, nawiązali z nimi korespondencję, wysłali do nich delegację celem zapoznania się z ich urządzeniami i wzajem zaprosili ich do siebie w odwiedziny. W rezultacie objawił się silny wpływ anabaptystów na Braci Polskich.

Ale zarazem wyszły na jaw także różnice zasadnicze. Były one następstwem odmienności struktury społecznej Braci Morawskich i Braci Polskich. Bracia Morawscy byli skrajniejsi pod względem społecznym. Byli to bowiem wyłącznie rzemieślnicy i, jako obconarodowi wygnańcy, niczem niezwiązani z krajem, w którym osiedli. Natomiast Bracia Polscy rekrutowali się z pośród szlachty polskiej, a znajdujący się wśród nich cudzoziemcy: Niemcy i Włosi (jak Fausto Socino, od nazwiska którego zwano Braci Polskich *Socynianami*) należeli do inteligencji. Nie dziw zatem, że Bracia Polscy byli pod względem dogmatycznym radykalniejsi niż Bracia Morawscy, którzy jako ludzie prości wzdrygali się przed nieuznawaniem Trójcy.

Z drugiej strony dla Braci Polskich nie do przyjęcia była zupełna abstynencja od spraw państwowych, wyrzeczenie się praw i obowiązków obywatelskich i nieprzyjmowanie do swych szeregów ludzi majętnych i piastujących urzędy.

Rozgorzały tedy obszerne i gruntowne dyskusje: spory o urząd i o miecz, jak wtedy zwano zagadnienie stosunku do państwa.

Wrażenia ze zlotu robotniczych klubów sportowych w Gdańsku

Otrzymujemy z Gdańska od naocznego świadka garść wrażeń odniesionych na ostatnim zlocie robotniczych klubów sportowych:

W sobotę i niedzielę ostatnią odbyły się w Gdańsku zawody RKS Prus Wschodnich, Zachodnich i Gdańska, na które w roli gości zaproszono przedstawicieli RKS innych państw, a między niemi i Polski, skąd przybyła tylko delegacja z Warszawy. Przychylne ustosunkowanie się do tych reprezentantów polskiego ruchu robotniczego było bardzo silnie podkreślone. Przyjmowano ich owacyjnie tak w pochodzie jako też na boisku. Liczni niemieccy towarzysze szukali ich specjalnie, by im rękę uścisnąć i zapewnić ich o przyjaźni swojej dla polskiego proletarjatu.

W rogach stadjonu ustawiono kolosalne maszty, na których powiewały po trzy flagi: gdańska, niemiecka i polska, jako symbol współpracy, przyjaźni i porozumienia.

Tak było na robotniczym zjeździe...

A w tym samym czasie odbywała się w porcie gdańskim wizyta niemieckich okrętów; szowinistyczne jątrzenie przez sfery rządzące obu państw; generalny komisarz Polski w Gdańsku opuścił miasto na przeciąg trzech dni obecności niemieckich statków; a pisma brukowe, jakoteż cała przekupna i zdeprawowana prasa siała w jednym i drugim kraju kłamliwe i świadomie zmyślone wiadomości o rozruchach i napadach.

Zjazd robotniczy wypadł wprost imponująco. Szczególnie pięknie przedstawiał się pochód z pochodniami tak olbrzymi, że wydawał się nieskończonym. Najładniej było jednak, gdy uczestnicy wchodzili z pochodniami na boisko, rzucali w ognisko pochodnie i oświetleni reflektorami przedefilowali przed szczelnie zapełnionemi ławami widzów.

Po mowach, śpiewach i chóralnych deklamacjach odbyło się nader efektowne rytmiczne powiewanie płonącymi pochodniami. Pogaszono wtedy wszelkie inne światła, a widziało się tylko blask poruszających się w takt pochodni.

W niedzielę odbyła się masowa gimnastyka i defilada, która przy dźwiękach orkiestry „Schutz bundu" obeszła kolosalny stadjon: naprzód jechali motocykliści, dalej rowerzyści — wycieczkowcy i rowerzyści-sztukmistrze, jadący na tylnem kole z przedniem podniesionem do góry; za nimi poruszał się istny las czerwonych sztandarów rozmaitych organizacyj młodzieży, sportowców itp.; potem usymbolizowane przedstawicielstwa każdej gałęzi sportu, więc: lekko-atleci z butami do biegu, oszczepami do rzucania itp. emblematami, pływacy, footbaliści w ciężkich butach z piłkami w ręku, kajakowcy, wioślarze, „Naturfreunde" w charakterystycznych ubraniach, narciarze, łyżwiarze, hokejiści, szermierze, oddział z kolosalną piłką niemal większą od człowieka i wielu, wielu innych. Każda gałąź sportu miała w tej defiladzie po czterech przedstawicieli. Za nimi postępowały drużyny biorące udział w zawodach; potem S. A. J. (Socialistische Arbeiterjugend) robotnicza młodzież socjalistyczna w niebieskich koszulkach z czerwonemi krawatami — i mundur i organizacja przypomina nasz TUR młodociany.

Pojawienie się każdej nowej grupy przyjmowano oklaskami i okrzykami „Freundschaft" i „Frei-Heil"!

Dwie drużyny rowerzystów odegrały na rowerach partję piłki nożnej. Grali w ten sposób, że przedniem kolem „kopali" piłkę. Posługiwali się przy tem rowerami tak zw. „pokojowemi" tj. obliczonymi do jazdy na sali.

Wieczorem odbyła się akademja i tańce. Z niemałym trudem odszukałem polską grupę, nie wielu ich było, kilkunastu, a tylko jeden władał niemieckim językiem. Szczególną przyjaźń zawarli z grupą ze Szczecina, z którą byli wspólnie ulokowani i wspólne mieli zawody. Jako wyraz przyjaźni zamienili swoje odznaki, szczególnie poszukiwaną była odznaka „Eiserne Front" przedstawiająca trzy strzałki, ale też „Freie Turnerschaft" cieszyła się wielkiem powodzeniem (na przyszły raz przywiozą zapewne cały zapas odznak).

Pomiędzy polskimi zawodnikami byli członkowie TURa i Czerwonego Harcerstwa, opowiadali mi jak wielkie wrażenie zrobiła na nich organizacja niemiecka i jak nadzwyczaj serdecznego doznali przyjęcia.

Odprowadziłem ich na dworzec, gdzie spotkaliśmy grupę z Królewca, która umyślnie tam przyszła, by pożegnać odjeżdżających Polaków. Entuzjazm był obustronny. **Z. D.**

„Wychowanie państwowe"

—o—

W gimnazjum w Rohatynie — jak donosi „ABC" — nauczyciele zadają młodzieży takie oto wypracowania szkolne:

„W klasie III-ej, a więc dwunastoletnim i trzynastoletnim chłopcom, dano jako temat wypracowania takie zagadnienie: „Czy dobrze jest żenić się wcześnie, czy późno?"

O ile trzynastoletnim chłopcom każe się rozwikływać problematy małżeństwa, o tyle siedemnastoletnim uczniom daje się do rozstrzygnięcia sprawę rozwodów. Temat wypracowania w VII-ej klasie tegoż gimnazjum w Rohatynie brzmiał: „Czy rozwody są wskazane?"

Tak wygląda — jak widzimy — „wychowanie państwowe" w dziedzinie społecznej i religijnej. O wprowadzaniu polityki aktualnej do codziennego nauczania w szkołach wiemy już wszyscy. W wielu szkołach — pisze „Polonia" — daje się uczniom tematy takie, jak np.: „Jaka jest różnica między programami w kwestji ukraińskiej BBWR, a narod. demokr.?" Rzecz naturalna, że jeśli który z uczniów wypowiada się przeciwko „pacyfikacji", jego szanse przejścia do następnej klasy stają się bardzo małe.

Z dniem 1 lipca poszło na bruk 1000 urzędników

DALSZE MASOWE WYPOWIEDZENIA NA 30 WRZEŚNIA

Z dniem 1 bm. zwolniono z pracy we wszystkich niemal zakładach przemysłowych Górnego Śląska przeszło 1000 urzędników. Na onegdajszej konferencji komisarz demobilizacyjny udzielił poszczególnym zarządom zakładów zezwolenia na zwolnienie tych urzędników.

Poza tem donoszą, że zarządy oraz gen. dyrekcje kopalń ks. Pszczyńskiego wypowiedziały wszystkim urzędnikom taryfowym i pozataryfowym pracę na 30 września br.

W tym samym terminie otrzymali wypowiedzenie urzędnicy Rybnickiego Gwarectwa Węglowego oraz administracji ks. Henckel-Donnersmarka.

Administracja ks. Donnersmarka zawiadomiła urzędników, że każda świętówka w poszczególnych zakładach koncernu będzie przy obliczaniu pensji potrącana.

Prof. Kot szczegółowo analizuje i przejrzyście streszcza pisma polemiczne Piotra z Goniądza, Szymona Budnego, Marcina Czechowica, Fausta Socyna, Marcina Ruara, Jonasza Szlichtynga, Samuela Przypkowskiego i innych pisarzy arjańskich, dając pełny obraz tej zasadniczej dyskusji i ewolucji pojęć w ciągu stulecia. Uwzględnia przytem tło historyczne i wykazuje ścisły związek między wypadkami dziejowemi a kształtowaniem się idei.

W Polsce, nawiedzanej napadami tatarskiemi, nie dało się utrzymać stanowisko antypaństwowe i antymilitarystyczne.

Pod wpływem najwybitniejszego przedstawiciela młodego pokolenia, Samuela Przypkowskiego, arjanie polscy spełnili obowiązek patrjotyczny i w początkach panowania Władysława IV w r. 1633 wyruszyli na wojnę z Moskwą, aby służyć ojczyźnie z bronią w ręku. Ta ewolucja ku stanowisku państwowemu została około r. 1640 zahamowana pod wpływem prądów, idących z Holandji od tamtejszych sekciarzy, którzy, natchnieni płomiennym mistycyzmem, odwracali się od państwa i od świata zewnętrznego i ograniczali się do życia duchowego w ciasnych kółkach.

Zemściło się to na Braciach Polskich w czasie najazdu szwedzkiego. Wprawdzie wielu z nich z bronią w ręku stanęło przy Janie Kazimierzu. Ale napady na ich domy i mordy, dokonywane na nich przez fanatyczne bandy, zmusiły ich do szukania schronienia pod opieką szwedzką. Uchwałą sejmową 1658 r. skazani na wygnanie, opuścili ojczyznę w r. 1660.

Znaczenie historyczne arjan polskich tak określa prof. Kot w swej podstawowej książce:

„Łącząc w sobie wysoką moralność z głęboką wiedzą, stanowili Bracia Polscy mimo swej znikomości liczebnej wpływowy i atrakcyjny ośrodek. Interesował się nimi cały świat ówczesny. Druki rakowskie, jakkolwiek wszędzie zakazane, były poszukiwane i rozchwytywane, zwłaszcza w Niemczech, Francji, Holandji i Anglji. Jak doniosły był ich wpływ na dzieje myśli religijnej i ewolucję umysłową drugiej połowy XVII wieku, niepodobna jeszcze orzec, brak bowiem po temu badań szczegółowych. To pewna, że wywarł on swe piętno na ruchu religijnym skrajnych wyznań holenderskich, a częściowo przez nie, częściowo wprost, na sektach angielskich; jeszcze Voltaire zdawał sobie z tego sprawę, podnosząc np. w owych *Lettres anglaises* sympatje Newtona dla Braci Polskich. Jest to wielkiem zaniedbaniem nauki polskiej, że nie wyzyskano dotąd tak ponętnego tematu i nie rewindykowano wkładu polskiego w doniosłą pracę myślową, z której wyrosło europejskie Oświecenie".

Tę przykrą lukę w dziejopisarstwie polskiem stara się wypełnić prof. Kot swojemi pracowitemi badaniami. Obecnie np. wydaje on przedruk ważnego dokumentu historycznego: dzieła Szymona Budnego o urzędzie miecza, z jedynego na świecie egzemplarza, zachowanego w bibljotece Czartoryskich.

Swe świetnie ujęte i zajmująco napisane syntetyczne przedstawienie ideologji politycznej i socjalnej arjan polskich zakończył prof. Kot następującą konkluzją:

„Nie doczekali się Bracia Polscy tej doby, w której ich hasła, zasady i metoda myślenia zaczęły wywierać wpływ na umysłowość światową. Wygasali w rozproszeniu jako wygnańcy, z bolem, że własny naród od siebie ich odepchnął. A im właśnie najwięcej zależało na jego podniesieniu duchowem i moralnem. Dopiero po wiekach zapomnienia odkryli ich badacze przeszłości narodowej. Książki ich, pisane dla innej epoki, już się ożywić nie dadzą; daremnie wydobywa bohater Żeromskiego te zawiędłe druki z wieży arjańskiej, ogół ich do ręki nie weźmie. Jednakże droga jest nam świadomość, iż w odległej przeszłości tak niezwykły kwiat wyrósł na polskiej glebie, że naród wydał z siebie grono o takiej wzniosłości moralnej, takim krytycyzmie ducha i takiej powadze życia!"

To odgrzebywanie arjan polskich z pod pyłu niepamięci, zapoczątkowane przed laty blisko trzydziestu przez Aleksandra Brücknera, przeprowadza prof. St. Kot z wielkim nakładem pracy, wiedzy i talentu, za co mu się słusznie należy uznanie i wdzięczność. *Emil Haecker.*

P. Flick na Górnym Śląsku

Prasa niemiecka zajmuje się bardzo pilnie p. Flickiem, magnatem przemysłowym, odgrywającym poważną rolę w przemyśle hutniczym niemieckim. Zajmuje się dlatego, iż rząd niemiecki zakupił od p. Flicka znaczny pakiet akcyj Gelsenkirchner Bergwerks A. G., największego przedsiębiorstwa żelaznego, płacąc cenę podwójną w stosunku do płaconej na giełdzie. Tą drogą uratował rząd cały szereg przedsiębiorstw, w których jest zaangażowany p. Flick.

Sprawa ta interesuje nas o tyle, że świadczy o angażowaniu przez rząd niemiecki kapitału państwowego w przedsiębiorstwa przemysłowe. Donosiliśmy niedawno o sanacji wielkich banków niemieckich, która doprowadziła do tego, że wszystkie wielkie banki są w Niemczech własnością państwa. Kupienie pakietu akcyj od p. Flicka jest posunięciem się o krok dalej na drodze gospodarki państwowej.

To wszakże nie wyczerpuje naszego zainteresowania. Trzeba bowiem widzieć, że p. Flick jest głównym akcjonarjuszem trzech przedsiębiorstw na Górnym Śląsku, a mianowicie Huty Bismarcka, Hut Królewskiej i Laury, oraz Katowickiej Spółki Akcyjnej. Ratując tedy p. Flicka, ratuje rząd niemiecki jego wpływy w przemyśle górnośląskim. Stwierdziwszy fakt przepłacenia przez rząd niemiecki pakietu akcyj Gelsenkirchner Bergwerks A. G. robi „Polonia" katowicka takie uwagi:

„Fakt ten byłby zupełnie zagadkowy, gdyby nie niedyskrecje prasy niemieckiej, która stwierdza, że pozostająca p. Flickowi po pokryciu zobowiązań Sp. Akc. Gelsenkirchner Bergwerke nadwyżka ceny kupna w wysokości około 28 miljonów marek ma służyć do rozbudowy jego przedsiębiorstw środkowo-niemieckich i polsko-górnośląskich, oraz do ratowania tych ostatnich przed wtargnięciem do nich obcego kapitału, t. j. polsko-francuskiego i — o czem się już głośno nie mówi — przed wzmocnieniem wpływów rządu polskiego. A było to łatwo możliwe wobec fatalnej sytuacji finansowej, w jakiej się te przedsiębiorstwa w ostatnich czasach znalazły i wobec 100-procentowej gwarancji, której rząd polski udzielił za weksle sowieckie, pochodzące z ostatnio otrzymanych zamówień rosyjskich".

„Polonia" donosi równocześnie o ustąpieniu dyr. Haasego, przedstawiciela interesów akcjonarjuszów polskich, ze stanowisk zajmowanych w radzie nadzorczej we Wspólnocie Interesów Katowickiej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury. Okoliczności ustąpienia p. Haasego nie są bliżej znane, kursują co do tego rozmaite pogłoski, których narazie nie będziemy powtarzali.

Z informacyj, jakie dotychczas posiadamy o roli p. Flicka w przemyśle górnośląskim wynika, że rząd niemiecki interesuje się żywo położeniem przemysłu i górnictwa na Górnym Śląsku i że kapitał niemiecki tam zaangażowany służy wyraźnie interesom politycznym Niemiec.

O tem wszystkiem jest bardzo mało poinformowana opinja polska. Nietylko o tem jednak, lecz także o akcji i polityce rządu polskiego i zachowaniu się organizacyj przemysłowych i poszczególnych obywateli, zajmujących różne stanowiska w radach nadzorczych i zarządach przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych. Spotykamy tam nazwiska takie, jak Janusz ks. Radziwiłł, hr. Potocki z Łańcuta, Hipolit Gliwic i t. p.

Do spraw poruszonych powyżej powrócimy jeszcze, narazie pragnęliśmy zwrócić uwagę czytelnika polskiego na kompleks zagadnień, związanych bardzo ściśle z naszemi interesami na Górnym Śląsku.

„Legjon młodych" w przytułku dla starców

JAK NA PROWINCJI „DOŻYWIAJĄ SIĘ" DZIAŁACZE BB

Donoszą ze Szczebrzeszyna (woj. lubelskie): Wiadomo, niestety, już powszechnie, że działacze sanacyjni niezbyt przebierają w środkach, dążąc do zewnętrznego wykazania swej działalności organizacyjnej i ruchomej żywotności. Oto nowy przykład, zasługujący na publiczne napiętnowanie.

Działacze BB i „Strzelca" zebrali z wielkim trudem kilka osób, tworząc oddział t. zw. „Legjonu młodych". Wpływami swemi działacze ci osiągnęli, że na świetlicę sanacyjnego „Legjonu" (organizacji wykluczonej, jak wiadomo ze społeczeństwa akademickiego) sejmik zamojski oddał budynek, dawny dom starców i kalek, mieszczących bezdomnych nawet za czasów rosyjskich.

Przytułek ten jest niezbędny dzisiaj, gdy starcy nocują na chodnikach Szczebrzeszyna.

Lecz nie koniec na tem. Oto inny fakt, upokarzający sanacyjną organizację. Sanacyjny Związek „obywatelskiej" pracy kobiet dysponował pewną kwotą, zebraną od społeczeństwa na dożywianie dzieci. Te pieniądze związek pozwolił sobie przeznaczyć na odnowienie tejże świetlicy, nie licząc się z tem, że datki były zbierane na dożywianie dzieci w szkołach, a nie na dożywianie działaczy sanacyjnych. Okazuje się, że zbiórki na cele społeczne są dla sanacji jedynie pretekstem do zdobycia pieniędzy na cele własne, partyjne.

Komuniści niemieccy kierują główny atak przeciw partji socjalistycznej

Złudzenia jakoby komuniści byli zdolni bodaj w obliczu największego niebezpieczeństwa do zawieszenia bratobójczej walki w obozie proletarjackim prysły przez ogłoszenie „okólnika Nr. 11", wydanego w czerwcu przez niemiecką partję komunistyczną. Czytamy tam dosłownie:

„Dla naszej polityki ogólnej, jak również dla prowadzenia walki wyborczej pozostaje jak dotąd decydująca orjentacja strategiczna, według której główny atak klasy robotniczej musi być zwrócony przeciw partji socjalistycznej... Musimy wyjaśnić każdemu komuniście, że linja naszej polityki klasowej zobowiązuje nas przedewszystkiem do izolowania partji socjalistycznej przez odebranie jej robotników... Najłatwiej pokonamy partję socjalistyczną pozyskując robotników socjalistycznych do wspólnej walki przeciw faszyzmowi, przeciw przedsiębiorcom, przeciw imperjalistycznej hecy wojennej. Tylko wypracowując i wyjaśniając nasze stanowisko jako antyfaszystowskiej i antykapitalistycznej partji możemy naprawdę z powodzeniem osaczyć partję socjalistyczną. Główny atak przeciw partji socjalistycznej to nie znaczy nieustający „krzyk przeciw partji socjalistycznej", ale samodzielne organizowanie walki klasowej, czem przyciągniemy do siebie robotników socjalistycznych i izolujemy partję socjalistyczną."

Oto jest odpowiedź komunistów na wezwanie socjalistów do stworzenia jednolitego frontu robotniczego do wspólnej walki w chwili, gdy niemieckiej klasie robotniczej grozi los włoskiej. Dla nich „główny atak musi być zwrócony przeciw partji socjalistycznej". Groźba dyktatury hitlerowskiej to dla nich sposobność do „osaczenia" partji socjalistycznej. Z uporem patologicznych maniaków czy świadomych prowokatorów miamią o „izolowaniu" partji socjalistycznej, gdy grozi niebezpieczeństwo „izolowania" całego klasowo uświadomionego proletarjatu. Snują plany przyciągnięcia do siebie — komedja, rzekomej walki z faszyzmem — robotników socjalistycznych w chwili, gdy robotnicy komunistyczni masowo przechodzą do Hitlera.

„Wypracowywanie stanowiska" jako partji antyfaszystowskiej i antykapitalistycznej to dla nich tylko manewr taktyczny dla pozyskania robotników socjalistycznych. I tylko w tym celu decydują się pohamować trochę krzyk przeciw partji socjalistycznej. O odzyskaniu tych robotników, których wychowali na hitlerowców, zdają się już nie myśleć.

Partja socjalistyczna niemiecka wydała odezwę stwierdzającą, że jej usiłowania stworzenia jednolitego frontu robotniczego rozbiły się o złą wolę komunistów. Odezwa oświadcza: „Jeśli nie chcą tego (zawieszenia ostrej walki), lecz zwracają główny atak przeciwko nam, to żelazny front musi być zwartym frontem i przeciwko nim."

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 1 lipca.

TAK SIĘ KRZEPI DUSZE WIERNYCH

To, co wygaduje ksiądz proboszcz w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem przekroczyło już granice cierpliwości parafjan. Oto tow. Franciszkowi Bączkowi ze Zgłobic zarzucił przewielebny w ubiegłym roku, że socjalistów sprowadza do parafji, obecnie zaś gdy tow. Bączek zażądał wyciągu metrykalnego by reklamować pasierba z wojska, oświadczył mu przewielebny, że nie da i że ogłaszał z ambony, iż wydaje potrzebne papiery wszystkim uczciwym katolikom, a takim, którzy do spowiedzi nie chodzą nie wydaje. Zapomniał przewielebny, że nie czyni żadnej łaski, *bo jest urzędnikiem za to przez państwo opłacanym*, by księgi metrykalne prowadził.

Pewnej niedzieli ogłosił przewielebny z ambony, że tysiąc kartek brakuje od parafjan u spowiedników, a w następną niedzielę ogłosił znów, że wszystkich tych uznaje za zmarłych, każe za nich bić w wszystkie dzwony i odprawić nabożeństwo żałobne. Gdy aktualna była sprawa nowej ustawy małżeńskiej, zapowiedział od ołtarza do kobiet, że przy nowej ustawie, będą się gonić jak suki, w drugą niedzielę zaś powiedział z ambony w podobny sposób zapewniając, że do tego może nie przyjdzie, bo się wszyscy biskupi zjadą na Jasnej Górze i będą prosili Matkę Boską, by do tego nie dopuściła. Oczywista, że tego rodzaju przemówienia wywołują zgorszenie. Innym razem w czasie kazania mówił przewielebny o pewnym człowieku, że żre gnój z rynsztoka a o drugim, że żre piasek. W ostatnią zaś niedzielę opowiadał, że ludzie jadają w piątek kiełbasę z mięsa zdechłej krowy.

Czy sobie przewielebny wyobraża, że *ludzie muszą chodzić do kościoła?* Księża żalą się na wzrost bezbożności, a sami swemi kazaniami wypędzają parafjan z nabożeństw!

—ooo—

Kałusz, 1 lipca.

DLACZEGO NASTĄPIŁ WYBUCH GAZOLINY W KAŁUSZU

Z powodu ukazania się skromnej notatki w niektórych pismach o wybuchu gazoliny w firmie „Tesp" w Kałuszu, chcemy nieco szerzej napisać na ten temat.

W maju b. r. wskutek eksplozji gazoliny (z niewiadomych przyczyn) w laboratorjum „Tespu" w Kałuszu wybuchł pożar, który na miejscu został zlokalizowany. — Tymczasem, był to sygnał ostrzegawczy, dla tych co zapomnieli, że tam, gdzie znajduje się magazyn gazoliny, spirytusu i t. p. należy zachować wszelkie środki ostrożności. Niestety, kierownik tegoż laboratorjum inż. Nowak, widocznie — zaniedbał tych koniecznych ostrożności!...

W dniu 22 czerwca b. r. znowu byliśmy świadkami eksplozji gazoliny, wskutek czego padło ofiarą czterech robotników, z tego trzech (3) ciężko zostało poparzonych na twarzy, rękach i klatce piersiowej; w niektórych miejscach skóra została prawie całkowicie na tych robotnikach spalona. Z wielkiem trudem, udało się to żywe pochodnie zagasić, jak i też nie dopuścić do spalenia całej fabryki.

Główną przyczyną powyższego wypadku jest zła i nielogiczna taktyka pomajowego Zarządu „Tespu", że redukuje starych i obznajomionych robotników i urzędników, a w miejsce ich przyjmuje rzekomych „fachowców", naturalnie „swoich"; jak i też „racjonalizacja", „wyścig pracy" i „oszczędności"!

A więc — wewnątrz laboratorjum znajdują się żelazne barjery, które uległy pewnemu zniszczeniu i należało je naprawić. Zamiast wybrać je stamtąd i oddać do warsztatu w celu naprawy, zawezwano spawaczy i polecono im, by na miejscu pospajali popękane barjery, by uniknąć większych kosztów. — Co za sens i logika tych panów „fachowców", by kazać operować otwartym ogniem w miejscu, gdzie nawet powietrze jest nasycone gazoliną i t. p. i to w pobliżu magazynu, ba, nawet kazać robotnikom w czasie tym pompować gazolinę?!

To też wśród robotników panuje słuszne rozgoryczenie i z niecierpliwością oczekują na wynik dochodzeń władz. Jak również, czy winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kościół występujący oficjalnie przeciw kapitalizmowi

W Atlantic City w stanie New Jersey w Ameryce Północnej odbył się w zeszłym miesiącu ogólny zjazd przedstawicieli Kościoła metodystycznego, najliczniejszej i najwpływowszej organizacji religijnej w Stanach Zjednoczonych. Zjazd ten uchwalił rezolucję domagającą się państwowej pomocy dla bezrobotnych, ustawowego zakazu spekulacji giełdowych i *zupełnej reorganizacji obecnego systemu gospodarczego.*

W uzasadnieniu tej rezolucji zjazd oświadczył, że *kapitalistyczny* system gospodarczy jest *niechrześcijański, przeciwspołeczny i niemoralny*, gdyż opiera się na żądzy zysku i rozwija samolubstwo. Obecny kryzys światowy — głosi dalej uchwała zjazdu — udawadnia, że *kapitalizm się przeżył* i musi być zastąpiony innym lepszym systemem przy którym niemożliwem będzie by produkcja i spożycie nie odpowiadały sobie nawzajem.

Inne rezolucje tegoż zjazdu stawiają szereg postulatów o charakterze programu minimalnego a mianowicie żądania skrócenia dnia roboczego, wprowadzenia ubezpieczenia na starość, od niezdolności do pracy i bezrobocia, zakazu pracy dzieci i ustawodawczych środków przeciw niszczeniu zdrowia ludzkiego w procesie wytwórczym.

Zjazd ów jest najwyższą władzą demokratycznie zorganizowanego Kościoła metodystycznego więc powyższe uchwały stały się obowiązującym programem społecznym najliczniejszego wyznania religijnego w Stanach Zjednoczonych. Jest to zjawisko którego znaczenie nie należy przeceniać, ale też i niedoceniać. Wpływy metodystów na masy amerykańskie są ogromne i zajęcie przez ich Kościół wyraźnego stanowiska tak bardzo zbliżonego do socjalizmu może zadecydować o tem, że socjalizm w Stanach Zjednoczonych przestanie być nareszcie „sprawą emigrantów" i ogarnie masy rdzennie amerykańskich robotników.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TOW. POSEŁ ŻUŁAWSKI W STRYJU

Rada Robotnicza miasta Stryja zwołała na niedzielę 26 czerwca do sali kina „Edison" publiczny wiec z zapowiedzianym referatem tow. posła **Zygmunta Żuławskiego.**

Już na długi czas przed przyjazdem tow. posła Żuławskiego zgromadziły się nieprzejrzane tłumy w sali i jeszcze liczniejsze tłumy przed gmachem nie znajdując pomieszczenia w samej — choć b. dużej sali.

Wiec zagaił jako zwołujący tow. dr. **Moldauer**, poczem powołał do prezydjum tow.: **Ożgę, Koczapskiego i Rajczyńca.**

Tow. poseł **Żuławski** zreferował w sposób nader przystępny i zrozumiały, a jednak nie mniej głęboki i trafny obecną sytuację gospodarczą i polityczną w państwie. Głęboka i trafna krytyka czynników gospodarczych, ponoszących winę kryzysu i bezrobocia, a niezdolnych do przeciwstawienia się lub zaradzenia złu w jakikolwiek sposób: misternie i prawdziwie odkryta zależność sanacji od sfer kapitalistycznych i zobrazowanie jej całkowitej indolencji w kwestjach natury gospodarczej: obraz nędzy „rządzonych" oraz błogosławieństw spływających na „rządzących" i inne wywody tow. posła Żuławskiego spowodowały, iż wiec ten stał się jednym z najciekawszych, budząc niebywały entuzjazm u uczestników.

Był to niewątpliwie jeden z najtłumniejszych wieców, jakie kiedykolwiek Stryj widział.

W południe tegoż samego dnia odbył się w sali Sokoła wiec manifestacyjny, a raczej protestacyjny przeciw wypadkom w Niemczech, zwołany, a raczej zainicjowany przez organizację byłych wojskowych przy współudziale innych organizacyj społecznych. Przebieg tego wiecu był również spokojny i poważny, a niewątpliwie ciekawemi zjawiskami były:

a) utrzymane w nastroju pokojowym przemówienia mowców, z których wynikało, że polityka Polski winna być i jest pokojową i że Polska żadną miarą nie powinna się dać sprowokować przez nacjonalistów;

b) że na sali, mimo udziału sanacji, nie pojawiły się żadne okrzyki na cześć Piłsudskiego i rządzącej sanacji: Signum temporis!

Ruch kolejarski

—o—

WIELKIE ZGROMADZENIE KOLEJARZY W STANISŁAWOWIE

W niedzielę 26 czerwca w sali ZZK w Stanisławowie odbyło się wielkie zgromadzenie kolejarzy. Zagaił kol. Tomaszewski, przewodniczył tow. Szałasny, sekretarzowali tow. Bojczuk i Paszek. Po krótkiem przemówieniu tow. Szałasnego zabrał głos witany oklaskami tow. *Kaczanowski*, redaktor „Kolejarza Związkowca". Referent omówił stan organizacyjny klasy pracującej, wykazał przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego i poddał krytyce gospodarkę sanacji.

W rozbitej przez sanację masie powstały związki i związeczki, które się przelicytowują obiecankami w ofiarowywaniu odpraw czy zapomóg w celu werbowania naiwnego. Dający się brać na fałszywy lep robotnik sprzedaje nietylko siebie i rodziny, ale swoje najwznioślejsze przekonanie, nieraz za judaszowe srebrniki. Nieudolna gospodarka sanacji pogłębia i zaostrza kryzys gospodarczy. Wydaje się miljony na fundusze dyspozycyjne, na reprezentację, na djety i luksusowe samochody, na subwencje dla sanacyjnych związków i ich pism. Sanacja zna tylko jeden sposób „równoważenia" budżetu: obcinać pobory najbiedniejszym. Polska potrzebuje pożyczki. Zagraniczni kapitaliści są ostrożni.

A gospodarka kolejowa. Polskie koleje państwowe są przedsiębiorstwem. Budżet ministerstwa komunikacji w roku 1931 zamyka się deficytem 1 miljona złotych, mimo to do skarbu państwa wpłacono jako czystą nadwyżkę 40 miljonów — istny cud matematyczny. A potem. Przez uchwałę BB w sejmie na rzecz skarbu państwa ma wpłynąć w r. 1932, mimo deficytu, 63 miljonów więcej, niż w roku 1931.

Po referacie tow. Kaczanowskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Wiec kolejarzy bez względu na przynależność związkową w Stanisławowie stwierdza, że gospodarka sanacyjna, nieudolna i bezplanowa przyniosła krajowi tylko ciężkie szkody, specjalnie zaś na kolejnictwie, i na jego pracownikach odbija się w sposób fatalny.

Wobec faktu, że próby uzdrowienia tych stosunków drogą normalnej akcji związkowej przez wpływ na rząd i parlament w dzisiejszej sytuacji zupełnie są bezowocne i beznadziejne, zgromadzeni nie widzą innego w dzisiejszej sytuacji wyjścia, jak tylko usunięcie systemu, który jest jedynem źródłem zła, jakie kraj gnębi.

Z uwagi, że cel powyższy osiągnięty być może tylko solidarnym wysiłkiem mas pracujących miast i wsi, masy kolejarskie przez system najbardziej pokrzywdzone nie mogą trzymać się na uboczu, zgromadzeni wzywają pracowników kolejowych, by masowo skupiali się w szeregach ruchu klasowego do walki o lepsze jutro.

Wobec zdradzieckiej, rozbijackiej, dla dążeń kolejarzy zgubnej roli, jaką odgrywają t. zw. związki żółte, zgromadzeni wzywają kolegów, pozostających jeszcze w tych związkach, by porzucili szeregi zdradzieckie, a poszli do obozu walki o wyzwolenie świata pracy, walki toczącej się pod sztandarami związków klasowych.

Obłudną i zgubną rolę „żółtych" organizacyj należy wszędzie demaskować i piętnować.

Stanisław Paszek.

Z życia robotniczego

—o—

KONFLIKT W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

W dn. 29 b. m. odbyła się we Lwowie konferencja delegatów przemysłu naftowego, celem zastanowienia się nad sytuacją, w związku z wypowiedzeniem umowy w przemyśle naftowym przez koncern „Małopolska" i Izbę Pracodawców.

Po referatach tow. Stańczyka o sytuacji ogólnej w przemyśle naftowym i Haluchа o stosunkach, jakie zapanowały w ostatnim czasie na poszczególnych kopalniach, a w szczególności na kopalni „Małopolska", zebrani postanowili czynić przygotowania do strajku w przemyśle naftowym.

Jednomyślnie uchwalono, aby przyszła umowa objęła wszystkie przedsiębiorstwa naftowe, bez względu na to, czy należą do Izby Pracodawców; zwłaszcza firmy drobne, które dotychczas pozostawały poza Izbą Pracodawców i uchylały się od stosowania postanowień umowy zbiorowej.

Konferencja była bardzo ożywiona, a nawet burzliwa. Jak okazało się, niezwłocznie po wypowiedzeniu umowy, różne firmy (przedewszystkiem koncern „Małopolska") rozpoczęły masowe redukcje robotników.

Po całodziennych obradach, rozjechano się z postanowieniem robienia przygotowań do strajku w przemyśle naftowym.

O WYPŁATĘ ZALEGŁYCH ZAROBKÓW GÓRNIKOM

Dnia 1 lipca interwenjował gen. sekretarz CZG tow. Stańczyk w ministerstwie pracy w sprawie wypłacenia przez zakłady modrzejowskie zaległych zarobków robotniczych, zwłaszcza górnikom kopalni rud, którzy zostali z pracy zwolnieni, a nie otrzymali dotąd należnej im zapłaty. Dyrektor departamentu Klott oświadczył, że wpłynie na dyrekcję zakładów modrzejowskich w kierunku uregulowania zaległych zarobków.

ANORMALNE STOSUNKI W FABRYCE PAPY W OŚWIĘCIMIU

W latach ubiegłych, w sezonie pracowała fabryka papy E. Kuźnickiego w Oświęcimiu na trzy zmiany, przy ośmiogodzinnym dniu pracy, zatrudniając ogółem stu robotników. Obecnie ta fabryka pracuje tylko na jedną zmianę, ze zmniejszoną o połowę liczbą robotników, zmuszając ich jednak, przy bardzo niskich zarobkach do 10, 12, a nawet 16-godzinnego dnia roboczego, jak to ma miejsce np. przy destylacji.

W czasie panującego bezrobocia, gdy robotnicy z braku pracy znajdują się wraz z rodzinami w niedającej się opisać nędzy, zmuszanie robotników przez dyrekcję fabryki do pracy ponad 8 godzin, nie dając tem samem możności zarobku tym, którzy także chcą żyć i pracować, jest ze względów społecznych karygodne i inspekcja pracy musi temu kres położyć.

Napiętnować także należy obłudę kilku robotników, dla których klasowy Związek robotników chemicznych, istniejący przy fabryce Kuźnickiego, był „za mało rewolucyjny", a za bardzo „oportunistyczny", a którzy jednak, aby nie dopuścić do pracy innych robotników, — sami dobrowolnie zgodzili się pracować więcej ponad 8 godzin dziennie!

Byłoby także wielce pożądanem, aby dyrekcja fabryki sprawdziła, czy te wiadomości szerzone wśród robotników, nie polegają przypadkowo na prawdzie, że do roboty zostają przyjmowani przez majstra cudzoziemcy, ci, którzy mu przynoszą datki w naturze.

Za takie postępowanie, jeśliby okazało się prawdziwe, zostałby pan majster w swoim „Vaterlandzie" conajmniej z pracy wydalony.

Echa letnie

WYSOWA-ZDRÓJ

Zapytacie może, gdzie to jest taka miejscowość i takie uzdrowisko? Otóż było ono przed wojną bardzo znane i uczęszczane, miało podobno do 2000 kuracjuszów przez sezon — ale wojna wszystko zmiotła z powierzchni, a zamotała pod powierzchnią. Trzeba było dopiero powierzchnię odbudowywać a pod nią rozplątywać poplątane strugi źródeł, których jest siedem — a każde inne — a każde cenne i lecznicze. Trzeba je było pooddzielać, poujmywać w trwałe betony i dopiero oddać do usług chorych. Oddano już dwa źródła do picia i tyleż do kąpieli. Wody te łączą działalność wód szczawnickich i krynickich — i są alkaliczno-słone. — są żelaziste i są też siarczane. Wszystkie mocno gazowe — z dużą zawartością bezwodnika kwasu węglowego — przyjemne w użyciu — i w kąpieli. Uzdrowisko to leży w pow. gorlickim — i siedzi głęboko w pogórzu karpackiem — posiadając również znakomite, czyste, górskie powietrze i bardzo piękne widoki.

W zakładzie i we wsi są dobre i niedrogie pensjonaty.

Ludność stanowią Łemkowie z niedużą domieszką polskich mieszkańców, dla których TSL utrzymuje szkółkę i czytelnię dobrze frekwentowaną. Życie polskie skupia się przeważnie koło zakładu zdrojowego, który ma też swój duży park, basen rzeczny i własną muzykę. Frekwencja w obecnym sezonie z każdym dniem się powiększa, gdyż dobre imię z źródeł i taniość kuracji, co w tych ciężkich czasach decyduje, zwabiając kuracjuszów.

S.

Przegląd społeczny

—o—

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 252.864 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 25 ub. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 23.116 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 2067, Drohobycz 1006, Śląsk 18.245), hutnicy w metalu — 7555 (Śląsk 6913), szklarze 2856 (Piotrków 588), metalowcy — 31.007 (Warszawa 4341, Łódź 1369, Sosnowiec 2918, Śląsk 11.397, Bydgoszcz 1090, Poznań 1451), włókiennicy — 22.669 (Łódź 15.756, Białystok 1507, Sosnowiec 1419, Śląsk 1011), robotnicy budowlani — 24.309 (Warszawa 2351, Łódź 1029, Lwów 1151, Śląsk 8886, Poznań 1384), pracownicy umysłowi — 40.807 (Warszawa 3579, Łódź 4035, Sosnowiec 1394, Lublin 1071, Kraków 1242, Lwów 2450, Śląsk 8136, Poznań 3948). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 85.463 osoby.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 148.190 osób, w tem przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5442 osób, przez 2 dni — 19.161, przez 3 dni — 54.307, przez 4 dni — 36.747 i przez 5 dni — 32.542 osoby.

„Zryczałtowanie" podatku od cukru

Pisma donoszą, że niedługo już ma się ukazać rozporządzenie, dotyczące zryczałtowania podatku od cukru.

Szczegóły tego rozporządzenia nie są jeszcze znane. Idzie tu jednak o podatek obrotowy od handlu cukrem, niezależnie oczywiście od płaconego wprost przez cukrownie podatku spożywczego (akcyza, w wysokości 38 gr. od 1 klgr.).

Podatek obrotowy od transakcyj handlowych cukrem płacony jest odrębnie przez cukrownie (względnie przez ich komisjonera t. j. Bank Cukrownictwa), osobno zaś przez hurtowników i detalistów.

Otóż ten podatek miałby być zryczałtowany i doliczony do pierwiastkowej ceny cukru.

Jak rzecz cała wyglądać będzie w szczegółach zobaczymy w rozporządzeniu. Na razie tylko na wszelki wypadek, należy podkreślić z całą siłą, że z powodu owego zryczałtowania cena cukru i tak mocno wyśrubowana **nie śmie się podnieść ani o grosz.**

Przy tej sposobności wartoby zapytać, czy rząd przystąpi wreszcie do obniżenia cen cukru?

Przecież dopiero w ostatnich dniach cała prasa sanacyjna zgodnie donosiła, że rząd „dąży" właśnie do „obniżenia sztywnych cen kartelowych" i że plan ten jest już zupełnie realnie dyskutowany w łonie rządu.

Ponadto, również wedle doniesienia pism sanacyjnych, sprawą powyższej obniżki „bardzo poważnie" zajmował się klub BB.

Jeżeli powyższe wiadomości nie są zwykłą bajką reklamową, jakich dużo fabrykują sanacyjne organy dla bałamucenia opinji publicznej, tedy na pierwszy ogień winny pójść nadmierne ceny cukru, które przy postępującem zubożeniu społeczeństwa, zbyt tego potrzebnego dla ludności artykułu, coraz bardziej utrudniają.

Ceny cukru winny być **niezwłocznie obniżone** tembardziej, że koszty jego produkcji — od czasu ostatniej podwyżki jego ceny w r. 1927 — spadły bardzo znacznie.

We wszystkich cukrowniach wprowadzoną została jeszcze przed kilku miesiącami, powszechna **redukcja dni pracy i zarobków,** przez co koszt robocizny obniżył się o połowę.

Ponadto buraki cukrowe staniały od czasu ostatniej podwyżki ceny cukru — **o blisko 50 procent!**

Obniżyła się również i cena węgla, smarów i innych używanych w produkcji artykułów.

A tymczasem cena cukru ani drgnie, a jego konsumcja spada ustawicznie, o czem dopiero przed kilku dniami donosiliśmy.

Wprawdzie cukrownicy dają pieniądze na wybory, ale to nie stanowi chyba dostatecznego powodu, by ludność padać miała ofiarą żarłoczności rekinów kartelowych.

Obniżyć natychmiast ceny cukru! K.

Z kraju i ze świata

—o—

OBCHÓD 15-LECIA ARMJI GEN. HALLERA W JAŚLE. W niedzielę 26/VI. odbył się w Jaśle obchód piętnastoletniej rocznicy powstania do życia „błękitnej armji" polskiej we Francji. Na obchód ten złożyło się nabożeństwo w kościele Franciszkanów i uroczysta akademja w sali Sokoła, dokąd poprzedzeni orkiestrą z Haczowa udali się uczestnicy w zwartych szeregach ulicami miasteczka do gmachu Sokoła. Przy wejściu na salę podniosły się gromkie okrzyki na cześć gen. Józefa Hallera i Ignacego Paderewskiego. Po odegraniu przez orkiestrę kilku utworów muzycznych b. burmistrz dr. Jan Wiłusz skreślił okoliczności towarzyszące powstaniu armji polskiej w czasie wielkiej wojny i zasługi jakie ta armja pod dowództwem gen. J. Hallera dla odzyskania niepodległości Polski położyła. Na dalszą część akademji złożyły się popis muzyczny Stow. polsk. młodzieży męskiej w Jaśle i kantata jasielskiego zespołu śpiewackiego „Echo". W drugiej części przemawiał poseł mec. J. *Nowodworski,* obrońca więźniów brzeskich, i w przeszło godzinnem wśród nieustających oklasków przemówieniu odmalował nader dosadnie istotę rządów obozu pomajowego, skutki tychże i przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego. Sala była przepełniona.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM: 200 DO 800 ZŁ. PŁACONO ZA JEDNĄ DZIEWCZYNĘ. Policja warszawska wpadła ostatnio na trop szeroko rozgałęzionej szajki handlarzy żywym towarem, grasującej na terenie stolicy i w Łodzi. Przywódcę tej szajki, niejakiego Piekarniaka, oraz dwoje jego najbliższych pomocników, małżeństwo Rekawickich, już aresztowano; — władze są na tropie innych członków szajki.

Terenem, na którym żerowała szajka handlarzy żywym towarem, była Łódź, gdzie wykorzystywano krytyczną sytuację głodujących mas robotniczych i obietnicami „posady" służącej lub pokojówki w Warszawie zwabiano młode dziewczęta w sieci. Główną rolę grało tutaj dwoje małżonków Rekawickich, którzy pobierali od Piekarniaka od 200 do 300 zł. za przywiezienie do Warszawy dziewczynę, zależnie od jej wieku i urody. Jak stwierdzono na podstawie dochodzeń policyjnych, w ciągu ostatnich dni dokonali oni z Piekarniakiem 16 tego rodzaju tranzakcyj. — wszystkie sprzedane dziewczęta były w wieku od 16 do 19 lat.

POMYSŁOWY OJCIEC „ZEBRAŁ" 150 TYS. ZŁ. NA WYCHOWANIE SWEGO DZIECKA. Na niezwykły pomysł wpadł p. Kazimierz Jankowski, mieszkaniec Siedlec. Przed pewnym czasem Jankowski owdowiał. Pozostał mu kilkoletni chłopiec, a zajęcia nie pozwalały mu zająć się wychowaniem jedynego synka. Troskliwy ojciec zamieścił tedy w pismach ogłoszenie, ofiarując 50 tysięcy złotych temu, kto podejmie się wychowania jego dziecka. W przeciągu kilku dni p. Jankowski otrzymał 6000 ofert. Wówczas zasiadł do biurka i napisał listy do wszystkich reflektantów, żądając wpłacenia po 25 zł. na pokrycie kosztów wywiadu co do reputacji osoby, która miałaby się zająć opieką nad jego dzieckiem. Prawie wszyscy oferenci zażądane sumy wpłacili, tak, że p. Jankowski zebrał sporą sumkę, sięgającą około 150 tysięcy zł., z których 50 tysięcy odrazu umieścił w banku. W rezultacie ojciec wybrał jakąś bezdzietną wdowę, której opiece powierzył swego synka.

Gdy cała sprawa wyszła na jaw, poszkodowani złożyli przeciwko p. Jankowskiemu skargę o oszustwo. Atoli sądy w obu instancjach całkowicie uniewinniły oskarżonego, uznając, iż w jego postępowaniu nie można się dopatrzeć cech oszustwa. Poszkodowanym pozostała jedynie droga cywilna, na której mogą dochodzić swych pretensyj.

NOWY CIOS W PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Z kół pracowników państwowych kształcących swoje dzieci w krakowskiej szkole ekonomiczno-handlowej dochodzą nas skargi na nowy cios wymierzony w i tak obcięte już do ostatnich granic możliwości budżety rodzin pracowniczych. W szkole ekonomiczno-handlowej czesne miesięczne wynosi od uczniów 25 zł. mies., od uczennic 35 zł. mies. Jest to niewątpliwie opłata bardzo wysoka zwłaszcza że uczniowie i uczennice (dlaczego kształcenie uczenic kosztuje o 40% więcej niż uczniów pozostaje zagadką) są de facto zmuszeni do uiszczania różnych opłat na LOPP, na kolonje wakacyjne itp. Pracownicy państwowi mogli sobie pozwolić na kształcenie dzieci w tej szkole tylko dzięki temu, że skarb państwa zwracał im opłaty szkolne, a ponieważ nie żądano od nich opłaty z góry więc ostatecznie pracownik państwowy musiał uiścić tylko 5 zł. wpisowego. Obecnie przy zmianie dyrektora szkoła ekonomiczno-handlowa ogłosiła prospekt, według którego nietylko wpisowe zostaje podniesione z 5 do 15 zł., ale czesne ma być uiszczone przy wpisie za 2 miesiące z góry z wyraźnem zastrzeżeniem że przepis ten odnosi się i do pracowników państwowych. Konieczność uiszczenia czesnego za 2 miesiące odrazu jest strasznym ciężarem i dla tych rodziców, którzy są wstanie opłacać je z własnej kieszeni, gdyż ich dochody nie wpływają na 2 miesiące odrazu. Rozpaczliwem jest położenie pracowników państwowych. Ojciec posyłający do szkoły ekonomiczno-handlowej syna i córkę musiałby położyć na stół przy wpisie 135 zł. A z czego rodzina ma żyć przez ten miesiąc.

WOJOWNICZY PODPORUCZNIK. „Nowy Głos Przemyski" (Nr. 27) donosi: W czwartek ub. tygodnia popołudniu, podpor. Smelak pobił do krwi Kazimierza Mikulskiego montera, za to, że ten na czas nie usunął się z rowerem, który mył na Sanie. Porucznik ów polecił żołnierzowi aby Mikulskiemu „dał w pysk i kopnął dwa razy" a kiedy ten nie wykonał tego polecenia sam przyskoczył do Mikulskiego i uderzył go w usta jakiemś twardem narzędziem, prawdopodobnie rewolwerem, tak, że M. stracił przytomność. Kiedy M. upadł na ziemię wtedy pluton żołnierzy składający się z 40 ludzi, począł go bić i kopać. Podporucznik był w towarzystwie młodej panny. To rycerskie zachowanie z pewnością nie przyczyniło się do podniesienia oficerskiego honoru, ani splendoru nie przysporzyło. Oficer ów należy do 38 pp., z którego wyszedł dozorca brzeski Biernacki. Czyby duch jego jeszcze pokutował w pułku? Czy też młodzi oficerowie stawiają sobie za przykład i wzorują się na działalności b. dowódcy pułku? Prokurator wojskowy, do którego wpłynęło oskarżenie, winien pouczyć o godności i honorze oficerskim krewkiego podporucznika.

TAJEMNICA KONT BANKOWYCH INŻ. RUSZCZEWSKIEGO. W toczącym się już od czterech tygodni głośnym procesie o nadużycia budowlane w Gdyni, zeznawał inż. Ruszczewski, również osławiony z podobnej sprawy w gospodarce budowlanej ministerstwa poczt i telegrafów. Inż. Ruszczewski miał wyjaśnić sprawę kont bankowych, jakie prowadzono w Powszechnym Banku Związkowym w Warszawie na nazwisko jego i Janiny Bernsteinówny, będące panieńskiem nazwiskiem p. Ruszczewskiej. Niestety zeznania inż. Ruszczewskiego wyjaśniły bardzo niewiele z tajemnicy, otaczającej wpłaty na oba te konta, zbyt wiele bowiem inż. Ruszczewski „nie pamięta", w szczególności zaś nie wyjaśniono sprawy, skąd na koncie jego żony wzięły się sumy przekazywane przez kierownictwo budowy poczty w Gdyni i mające według bardzo uzasadnionego podejrzenia charakter łapówki. Zeznania inż. Ruszczewskiego przyniosły tylko jedną nowość: oto na widowni pojawił się nowy wspólnik, znany zresztą z innych sprawek: Stanisław Piłsudski.

SZKOLNICTWO POLSKIE WE FRANCJI. Liczba dzieci w wieku szkolnym, korzystających z nauki języka polskiego, wynosi we Francji w klasach polskich szkół powszechnych 21.194 (10.779 chłopców i 10.415 dziewcząt). Obsługuje je 158 nauczycieli polskich. Do przeszkoli polskich uczęszcza 3.131 dzieci (1.416 chłopców i 1.715 dziewcząt), kierowanych przez trzydzieści ochroniarek. Najwięcej dzieci uczęszcza do klas polskich na północy Francji oraz w Alzacji.

CÓRKA WĘGIERSKIEGO MINISTRA SKARBU TERMINATORKĄ W CUKIERNI. Stosunki rodzinne węgierskiego min. skarbu baron Fryderyka Koranyiego, dawniejszego posła w Paryżu, a następnie dyrektora centrali zakładów pieniężnych nie są pozbawione oryginalności. Koranyi znany jest również jako kompozytor muzyczny, a obecnie publiczność dowiaduje się, że córka jego Blanka, która w roku ubiegłym złożyła maturę, wstąpiła przed dwoma miesiącami na terminatorstwo do znanej cukierni w Budzie. Po maturze ukończyła sześciomiesięczny kurs kulinarny, a obecnie stara się o świadectwo jako mistrzyni rzemiosła cukierniczego. Dla abiturjentek szkół średnich terminatorstwo trwa tylko sześć miesięcy. Po uzyskaniu świadectwa Blanka Koranyi założy cukiernię w Budapeszcie lub w Ameryce. Skoro tylko wiadomość ta rozniosła się po mieście, córka magnata węgierskiego otoczona została przez ciekawych dziennikarzy. — Ale Blanka nie udzieliła im wywiadu, mówiąc, że nie jest żadną primadonną, ani też nie przeleciała przez Ocean. Natomiast właściciel cukierni bardzo pochwalnie wyrażał się o jej zdolnościach kulinarnych.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

FRANCUSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE DLA DZIECI NIEMIECKICH BEZROBOTNYCH. Na posiedzeniu rady Konfederacji francuskich związków zawodowych, odbytem w lutym, uchwalono urządzić w całym kraju zbiórkę na rzecz dzieci bezrobotnych. Równocześnie Konfederacja postanowiła przeznaczyć pewną część zebranej kwoty na dzieci bezrobotnych w Niemczech i Austrji. W ostatnich dniach na skutek tej uchwały przekazano niemieckim organizacjom zawodowym 150 tysięcy franków, zaś austrjackim związkom zawodowym 50 tysięcy franków z przeznaczeniem dla dzieci bezrobotnych. Nie jest to pierwszy we Francji objaw zamanifestowania solidarności międzynarodowej. W ubiegłym roku pewna ilość dzieci niemieckich bezrobotnych z Hamburga, Lipska i Berlina bawiła przez szereg dni we Francji na koszt francuskich związków zawodowych.

Rządowy komunikat o krwawych zajściach w Lisku

5 ZABITYCH — 8 RANNYCH

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 lipca.

O zajściach piątkowych w powiecie liskim oficjalnie komunikują: Nastroje burzliwe wśród włościan powiatu liskiego, podsycane przez grasujących agitatorów komunistycznych, przybrały wczoraj na sile. Grupy włościan, otumanione kolportowanemi ulotkami o wprowadzeniu pańszczyzny, mającej jakoby nastąpić 1 lipca b. r., **uzbrojone w pałki, koły i widły,** dopuściły się gwałtu na osobach dwóch dzierżawców miejscowych majątków ziemskich. Dzierżawcy ci zostali ciężko pobici przez tłumy. Wobec wyczerpania wszelkich środków perswazji i uspokojenia wzburzonych mas, policja w obecności wojskowych oddziałów asystencyjnych przystąpiła wczoraj po południu do rozproszenia tłumu i aresztowania agitatorów. Ponieważ tłum stawiał policji czynny opór, w wyniku którego 2 policjantów zostało rannych, policja po wyczerpaniu wszelkich innych środków **użyła broni i tłum rozproszył się całkowicie. Przy likwidowaniu zajść 5 osób zostało zabitych, a 8 rannych.** Władze aresztują wśród włościan agitatorów komunistycznych, którzy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wywołanie zajścia.

TELEGRAMY

—o—

PO DYMISJI WICEMINISTRA KOŻUCHOWSKIEGO

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Dymisja wiceministra Kożuchowskiego jest początkiem gruntownej reorganizacji ministerstwa przemysłu i handlu. Odbędzie się ono na wyraźne życzenie premjera, który chce wprowadzić do ministerstwa przemysłu i handlu ludzi sobie bliskich i rozumiejących jego plany. Prawdopodobnie w krótkim czasie nastąpi szereg dymisyj, a między innemi mówi się o ustąpieniu dyrektora departamentu Czesława Pechego. Należy zaznaczyć, że ministerstwo przemysłu i handlu po 1926 roku zmieniło swój personal.

MINISTER PATEK WYJECHAŁ DO MOSKWY

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Poseł polski przy rządzie sowieckim minister Patek, który w sprawach służbowych bawił w Warszawie, wyjeżdża dziś w niedzielę do Moskwy. W kołach politycznych liczą się z możliwością ponownego przyjazdu p. Patka do Warszawy, w związku z końcowem stadjum rokowań o zawarcie polsko-sowieckiego i rumuńsko-sowieckiego paktu przeciwnapastniczego.

ODROCZENIE PROCESU TASIEMKI

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Dzisiejsza prasa sanacyjna donosi, że **proces Tasiemki zostanie odroczony...**

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Wiedeń, 2 lipca. Obradujący od kilku dni w Wiedniu kongres mniejszości narodowych zakończył wczoraj wieczór swe prace przyjęciem rezolucji, która stwierdza, że jeżeli Liga Narodów miałaby spełnić swoje zobowiązania gwarancyjne wobec mniejszości narodowych, należałoby utworzyć stałą komisję mniejszościową.

ZGON WYNALAZCY ROWERU

Berlin, 2 lipca. W Schweinfurcie zmarł dziś wynalazca rowerów wolnobieżnych tajny radca handlowy M. Sachs.

ZGON ZDETRONIZOWANEGO KRÓLA

Londyn, 2 lipca. Zmarł tu dziś w 43 roku życia ostatni król portugalski Manuel II. Pochodził on z dynastji bragancko-koburskiej. Objął tron po zamordowanym ojcu Karolu I w roku 1908 i już w dwa lata później — 5 października 1910 roku po krótkotrwałej rewolucji, został obalony, a Portugalja została proklamowana republiką. Od tego czasu Manuel II przebywał przeważnie w Anglji.

Krwawe walki między hitlerowcami a komunistami

Berlin, 2 lipca. W Graefentonna, w małem miasteczku, w prowincji sasko-koburско-gotajskiej, doszło wczoraj między komunistami a hitlerowcami do krwawej walki ulicznej, podczas której siedm osób odniosło rany ciężkie i sześć lżejsze. W Virchow, na Pomorzu, podczas starcia między komunistami a hitlerowcami została jedna osoba zabita, a dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Berlin, 2 lipca. Do przechodzącego ulicą oddziału hitlerowców oddali wczoraj w nocy jadący w motocyklu z przyczepką osobnicy — prawdopodobnie komuniści — szereg strzałów, od których jeden hitlerowiec został zabity, dwóch zaś odniosło ciężkie rany.

Berlin, 2 lipca. W Lunden, w pobliżu Itzehoe, podczas strzelaniny między komunistami a hitlerowcami odniosło trzech komunistów ciężkie rany. Jeden z nich zmarł w szpitalu w następstwie odniesionych ran.

—ooo—

Lozański plan reparacyjny

Paryż, 2 lipca. Cała prawie dzisiejsza prasa francuska donosi, że główne państwa wierzycielskie opracowały wczoraj wieczór w Lozannie nowy plan w sprawie ostatecznego rozwiązania kwestji reparacyjnej. Plan ten przewiduje, że Niemcy miałyby złożyć do Banku Wypłat Międzynarodowych sumę ryczałtową w bonach skarbowych zabezpieczonych na kolejach niemieckich. Bony te, oprocentowane na 5 procent, miałyby Niemcy wykupić po odzyskaniu zdolności płatniczej. Co do wysokości tej sumy nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia. Francja żąda, aby ją ustalono na 4 miljardy marek w złocie, a łącznie z odsetkami od pożyczki Dawesa i Younga oraz łącznie z amortyzacją anuitetów odroczonych w następstwie moratorjum Hoovera na 5 miljardów. Delegacja angielska miała wyrazić życzenie, aby suma ryczałtowa nie przekraczała 4 miljardów, zaś delegacja włoska proponuje, aby ustaloną została na dwa miljardy. Nie osiągnięto również porozumienia co do treści klauzuli gwarancyjnej, na podstawie której układ miałby wejść w życie dopiero po uzyskaniu zgody Ameryki. Ostateczne zredagowanie układu ma nastąpić po dzisiejszym powrocie do Lozanny premjera francuskiego Herriota i angielskiego ministra skarbu Chamberlaina. Co się tyczy klauzuli gwarancyjnej, ma ona — wedle „Matina" — postanawiać, że w razie odmowy Stanów Zjednoczonych skreślenia w całości lub części swych wierzytelności — układ lozański miałby być poddany rewizji z tem, że wierzyciele Niemiec mieliby prawo cofnąć przyznane im ulgi.

Lozanna, 2 lipca. Premjer francuski Herriot powrócił dziś do Lozanny i wkrótce po przyjeździe złożył MacDonaldowi wizytę. Posiedzenie biura konferencji, na którem zostały podjęte obrady nad wczoraj opracowanym projektem uchwały, rozpoczęło się dziś o godz. 11 przed południem.

Roosevelt kontrkandydatem Hoovera

Nowy Jork, 2 lipca. Kongres partji demokratycznej dokonał wczoraj wieczorem wyboru swego kandydata w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — W czwartem głosowaniu, przeprowadzonem na posiedzeniu nocnem, gubernator Franklin D. Roosevelt, na 1148 głosujących otrzymał 945 głosów i został wybrany kandydatem partji demokratycznej. Kontrkandydat Hoovera z roku 1928 Al. Smith otrzymał 190 głosów. Wybór kandydata na wiceprezydenta dokonany zostanie w sobotę. Przypuszczalnie zostanie nim przewodniczący Izby reprezentantów, Garner.

WOJSKO JAPOŃSKIE NA GRANICY SYBERJI

Londyn, 2 lipca. Jak z Charbina donoszą, wojska japońskie zajęły chiński urząd celny w Mandżuli na granicy sybirsko-mandżurskiej i zmusiły personal do pełnienia służby dla rządu mandżurskiego.

ZOSZCZENKO.

I to się zdarza...

Waniuszka Lediencow robotę dostał. Szczera prawda.

W truście teraz pracuje.

Ktoby to pomyślał! Człowiek ani protekcji, ani znajomości osobliwych, do jaczejki nie należy. — I powiedzcie państwo! Pracuje.

I powiadają jeszcze, że wszędzie tylko protekcja i stosunki, a człowiek bez protekcji, za nic się nie wkręci nigdzie. To ci kłamią!

Waniuszka Lediencow w całym jak obszył truście, ani jednego znajomego nie miał. Nietylko jakiegoś odpowiedzialnego, poważnego pracownika, lecz wogóle nikogo, ale to nikogo. Był jeden tragarz bezpartyjny, ale i ten na krótko był wynajęty. A dużo tam pomoże taki tragarz, jeśli o pracę chodzi.

Ale Waniuszka Lediencow przyszedł raz do tego tragarza. Piwa dwa kufle postawił i powiada:

— Taka ci kombinacja, przyjacielu. Protekcji, sam to wiesz, że nie mam, do jaczejki nie przynależę — pomóż mi w biedzie.

A tragarz na to:

— Trudno to chyba będzie pomóc w tym interesie, bracie drogi. Nie można przecież tak, łapucapu, bez protekcji. Sam to rozumiesz?

Ale tak składnie się wszystko zrobiło. Zeszłego roku tragarz meble buchaltera z trustu przewoził.

— Tak i tak — prawi — szanowny towarzyszu buchalterze. Swego czasu przewoziłem panu meble. Żeby uszkodzić, czy złamać, nicem nie uszkodził i nie złamał z wyjątkiem nogi od lustra. — Wkręć pan, gdzie się da. Waniuszkę Lediencowa. Protekcji, łajdak, nie ma. Wogóle nic nie ma. Do jaczejki nie przynależy. Zmarnuje się chłop bez protekcji.

A buchalter powiada:

— Trudno to będzie chyba, bracie drogi, bez protekcji. Napewno — powiada — przyrzec ci nie mogę.

Ale takie ci już miał szczęście Waniuszka. W czepku się łajdak rodził.

Nazajutrz, na ten przykład, przychodzi buchalter do dyrektora handlowego, papierek mu do podpisu podsuwa i mówi:

— Wie pan, towarzyszu dyrektorze, ani rusz teraz bez protekcji.

— A co? — pyta dyrektor.

— A tak, — powiada buchalter, — pęta się tu pewien chłopczyna bez protekcji, nigdzie zahaczyć się nie może. A do nas to chyba trudno go będzie wtrynić.

— Tak, bo tak, — powiada dyrektor, — bez znajomości jak go tu wkręcić, fujarę jedną. Zginie chłopak bez protekcji.

A tu dyrektor naczelny wchodzi.

— O czem — pyta — jest mowa?

— Jest tu — powiadają — towarzyszu naczelny, chłopczyna pewien. Nazywa się Lediencow, protekcji nie ma łajdak żadnej, nigdzie zahaczyć się nie może, pęta się tylko naprożno.

Dyrektor naczelny powiada:

— Niech go tam, może jutro do nas przyjdzie. Nie można przecież, obywatele, ciągle po znajomości i po znajomości. Trzeba raz coś i dla człowieka bez protekcji uczynić.

To też uczynili.

A powiadają jeszcze, że wszędzie tylko znajomości i protekcje. A przecież zdarza się...

KRONIKA

—o—

ZGŁOSZENIA NA PÓŁKOLONJĘ ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI przyjmuje się codziennie w lokalu Towarzystwa (ul. Rutowskiego 23, II piętro) od godziny 5 do 7 wieczorem. Po zapisach wyznaczone zostaną badania lekarskie celem rozstrzygnięcia o ostatecznem przyjęciu.

PORADNIA ZAWODOWA przy RTPD ma na celu ułatwienie młodzieży robotniczej wybór zawodu stosownego do jej zdrowia i zdolności. — Zgłoszenia dzieci przyjmuje sekretarjat Towarzystwa codziennie od godziny 5 do 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

DLACZEGO REDUKCJE W MAGISTRACIE LWOWSKIM. Jak dowiadujemy się, lwowski magistrat przeprowadza oszczędności kosztem najbiedniejszych urzędników, niejednokrotnie żywicieli licznych rodzi. Jednym z powodów zerwania umowy przez magistrat jest dążność do zawarcia nowej umowy na znacznie niższych warunkach płacy. W ten sposób miasto automatycznie uzyskałoby zniżkę płac całego szeregu urzędników niższej kategorji, gdyż jak wspomnieliśmy zerwanie umów nie dotknęło bynajmniej urzędników na wyższych etatach.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOSCI ZNIŻEK KOLEJOWYCH NA TARGI WSCHODNIE. Łącznie z przedłużeniem Międzynarodowych Targów Wschodnich do dnia 3 lipca br. przedłużona została przez PKP ważność zniżek kolejowych, przysługujących uczestnikom i zwiedzającym Targi Wschodnie na podstawie stałych kart wstępu, do 9 lipca.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w południe targnął się na swe życie w Rynku jakiś człowiek, wypijając znaczną ilość spirytusu denaturowanego. W bramie hotelu „Polonia“ usiłowała pozbawić się życia nieznana kobieta, wypijając jodynę.

NAGŁY ZGON. Wczoraj nad ranem zmarła nagle w okolicy ul. Kleparowskiej 70-letnia Stanisława Babij.

Krwawa masakra

NA ULICY GRÓDECKIEJ

W dniu wczorajszym, nad ranem, w jednej z restauracyj przy ul. Gródeckiej, doszło do krwawej awantury między znajdującymi się tam żołnierzami, a kilkoma osobnikami cywilnymi. Tłem zajścia był spór o kobietę, z którą począł się bawić jeden z żołnierzy, a która przedtem znajdowała się w towarzystwie gości cywilnych, doszło do zaciętej walki na noże i bagnety. Plutonowy 5 pułku a. p. M. Hałajko odniósł cztery rany w plecy, dwie w rękę i jedną w pierś. Kelner Salomon Eisenberg, który próbował interwenjować w bójce, został również poważnie poraniony, poza tem odnieśli kontuzję w bójce: Jan Noga, Andrzej Bób i Jan Łoziński. Interwenjowało pogotowie.

—ooo—

Zajścia w cegielniach

Wczoraj wybuchł strajk w cegielniach Reisa, Bauma i Santnera. Od szeregu tygodni w cegielniach lwowskich trwa zatarg na tle cennikowym. Wskutek zwycięskiej akcji Związku zawodowego robotników budowlanych i ceramicznych, przemysłowcy nie mogli obniżyć płac robotniczych, tylko postanowili się zemścić na przewodniczącym tego związku, towarzyszu Janie Szerniecie, którego wydalono z pracy w cegielni Reisa. Robotnicy odpowiedzieli strajkiem, domagając się przyjęcia wydalonego towarzysza do pracy z powrotem. Nieliczna grupa robotników złamała jednak solidarność i podjęła pracę u Santnera. Wobec tego strajkujący udali się do cegielni i zażądali od łamistrajków porzucenia pracy. Doszło przytem do starcia wobec prowokacyjnego zachowania się łamistrajków. W bójce zostało 4 robotników dotkliwie pobitych.

CZERWONE LAMPY NA MASZTACH RADJOSTACJI LWOWSKIEJ. Ubiegłego piątku wiecz. poraz pierwszy na masztach radjostacji lwowskiej na placu targów wschodnich zabłysły cztery ogromne czerwone światła elektryczne. Światła te sygnalizują położenie Lwowa w czasie nocnych lotów na szlaku lotniczym Gdańsk—Warszawa — Lwów — Bukareszt — Konstantynopol.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W dniu wczorajszym rano, usiłowała pozbawić się życia Eugenja Zazulińska, która na placu Halickim wypiła większą ilość kwasu solnego.

SAMOBÓJSTWO 72-LETNIEGO STARCA. Minionej nocy w Jarzębkowie pod Szczercem popełnił samobójstwo 72-letni starzec Salomon Streitel. Zwłoki samobójcy znaleziono wiszące w stodole, kiedy wszelki ratunek był już spóźniony. Streitel już kilkakrotnie próbował odebrać sobie życie, ale mu zawsze przeszkadzano. Dopiero ostatni raz, uśpiwszy czujność domowników, uparty samobójca uskutecznił swój zamiar.

DROGI PRZYJAZD RABINA. Ubiegłego piątku wieczorem przyjechał do Lwowa cudowny rabin. W tłumie publiczności, która przyszła oglądać oblicze cudotwórcy, znalazł się także Feiwel Kliger, któremu skradziono portfel wraz z 30 dolarami oraz 260 złotych w gotówce, oraz weksel na 1000 złotych.

SPRAWCA ZAMACHU MORDERCZEGO W ARESZTACH. W litanji nazwisk osobników, którzy zostali aresztowani i osadzeni w aresztach w dniu wczorajszym, o czem z reguły nie piszemy, figuruje nazwisko Zygmunta Krampla, który jak donosiliśmy ubiegłego piątku dokonał zamachu morderczego w kawiarni „Miraż“ we Lwowie przy ul. Rejtana.

ZNOWU BÓJKA NOŻOWA. Na przedmieściu Lewandówka miała miejsce w dniu wczorajszym krwawa bójka, na szczęście niebyłi tragicznie zakończona. Między mieszkańcami Lewandówki Litwinem Włodzimierzem a Dziadem Władysławem powstał z początku spór, który w krótkiej chwili zamienił się w burdę i walkę. Owocem walki były przebite plecy Dziada Władysława, którego opatrzyła karetka pogotowia. Litwina osadzono w aresztach.

POŻAR. Ubiegłego czwartku w Podlesinie powiat Lubaczów wybuchł groźny pożar, pastwą którego padło dwadzieścia domów mieszkalnych wraz z inwentarzem. Szkoda wynosi około 40.000 zł. Pożar powstał od iskry lokomotywy.

—ooo—

—ooo—

UPADEK DZIECKA Z I-SZEGO PIĘTRA. — Wczoraj, pozostawiona bez opieki dziewczynka, Sidonia Schiffman (ul. Skawska 25) spadła z okna na chodnik, doznając poważnych obrażeń cielesnych.

SWIADCZYŁ SIĘ CYGAN. Straciło na aktualności powiedzenie świadczył się cygan swojemi dziećmi, a dlaczego? — czytajcie dalej. Łuczków Władysław lat 26 i jego kochanka Frankowska Eugenja, z zawodu i zamiłowania złodzieje i jak cygani bez miejsca zamieszkania, usiłowali cyganom na Zamarstynowie biwakującym sprzedać parę koni. Ponieważ cygański wójt zna doskonale metryki końskie, spenetrował, że konie są kradzione i jak na prawowiernego poddanego Kwieków wypadło, dał znać policji. Para złodziejska przeklina chwile, kiedy wdała się w konszachty z cyganami, gdyż widocznie cyganie dziś sporządnieli jakby na przekór cyganom.

KRADZIEŻE. Z restauracji Schorra Jojnego, ul. Żółkiewska 69, jacyś nieznani sprawcy skradli po wycięciu otworu w drzwiach likierów i papierosów na sumę 1000 złotych. Parnesowi Jakóbowi (ul. Łyczakowska 17) skradziono z mieszkania 1800 złotych i 49 dolarów. Podejrzana o kradzież służąca Mackówna Marja zbiegła.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godzinie 19·30.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we środę o godzinie 5 popołudniu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 3 lipca

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: PIM. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji łódzkiej i odczyt: „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy". 14.00: „Klimat górski a organizm człowieka". 14.15: Muzyka. 14.30: Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.30: Pieśni węgierskie. 16.45: „Józef Balsamo Cagliostro". 17.00: Koncert orkiestry. 18.00: „Dwa romantyczne zakątki podkarpackie". 18.15: Gramofon. 18.20: Muzyka lekka. 18.50: Recital śpiewaczy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Skrzynka techniczna. 19.50: Gramofon. — 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. — 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 4 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Inauguracja wakacyjnych kursów nauczycielskich. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert orkiestry ludowej. 18.00 „Abraham Lincoln". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „O twórczości Zofji Stryjeńskiej". 20.00: Audycja: Święto narodowe Ameryki Północnej. 21.35: „Mistrzowie długiego życia". 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.20: Trzy pytajniki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Ognisko" (John Boles).
CASINO: „Królowa podziemi".
CHIMERA: „Czar tanga" i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Światła i cienie macierzyństwa".
KOPERNIK: „Kapitan Whalam" (Józefina Baker z całym zespołem).
LEW: „Książę Dracila".
LUNA: „Latające auto" (Harry Peel).
MARYSIENKA: „Kapitan Whalam" (Józefina Baker z całym zespołem).
MIRAŻ: „Chata wuja Toma".
OAZA: „Kwiat Algieru".
PALLACE: „Jaki papa, taki syn" (Adolf Menjou).
PAN: „Na Zachodzie bez zmian".
PASAŻ: „Stalowa dłoń" (Tom Mix).
SŁOŃCE: Harry Peel i Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Kobieta na księżycu".
ŚWIT: „Żywy trup".
UCIECHA: „Wyjęty z pod prawa" (George O'Brien) i „Biała Talu" (Leonora Ulrich i Louis Wohlheim).

OGŁOSZENIA

Walne Zgromadzenie

członków Związku Kupieckiego i Rolniczego

stow. zarej. z ogr. poręką obecnie w likwidacji w Rawie ruskiej

odbędzie się dnia 17 lipca 1932 r. o godz. 17-tej w domu p. Samuela Hocha

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Przedłożenie sprawozdania z rachunków i czynności za czas od 1 stycznia 1928 do dnia skończenia likwidacji; 3) Udzielenie likwidatorowi oraz Radzie nadzorczej absolutorjum; 4) Sposób pokrywania deficytów bilansowych; 5) Rozwiązanie stowarzyszenia i wykreślenie tegoż z rejestru handlowego.

Likwidator Samuel Hoch.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.